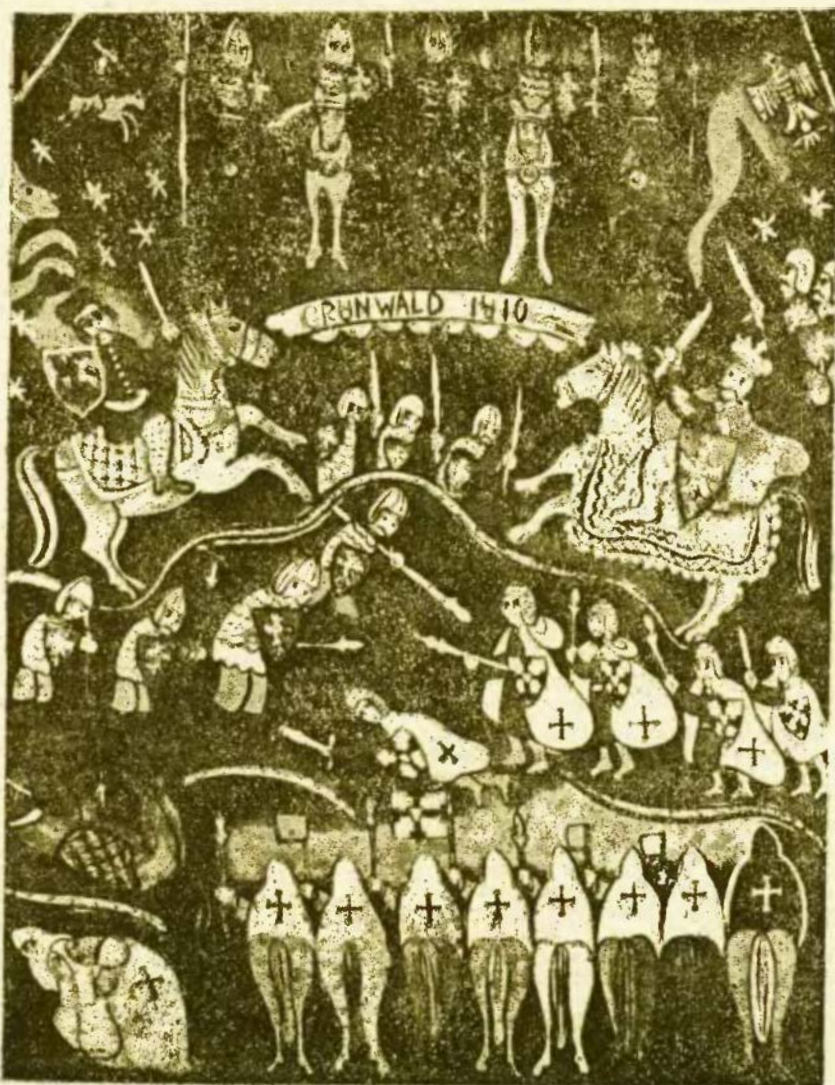




Grunwald — na szkłe malowany.

Ewelina Pęksowa

Znakomita zakopiańska artystka otrzymała nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Szczerze gratulujemy kolejnego sukcesu i przypominamy, co Ewelina Pęksowa napisała onegdaj o swoim rodowodzie:

„Łos mnie wyróżnił, dając za miejsce urodzenia Zakopane i góry. Całe życie spędziłam w tym najcudowniejszym miejscu na świecie, gdzie hałny wiatr niesie legendy i baśnie, gdzie zawierucha śnieżna zmiata i przykrywa wszystko, co złe i brzydkie, gdzie rozgrzane słońcem hale pachną miodem i rajem.

Tutaj moi przodkowie — Zubki, Gąsienice, Bachledy i Galice, a po matce Rokiccy, Bryniarscy i Pawlikowscy

— byli szczęśliwi i swobodni, bo natura wynagradzała szczodrze za wszystko. Jestem wtopiona w tę przeszłość i w ten krajobraz, bez którego żyć bym nie mogła.

Kto podczas kurniawy nie stał na nartach na oblodzonym stoku, kto nie wisiał na klamrach podczas burzy, kto nie zakładał pierwszego śladu na nartach w słoneczny wiosenny dzień — ten nie zna gór i nie wie, jak silnie można je przeżywać i czuć się z nimi związanym”.

Pięknie owocuje miłość Eweliny Pęksowej do ojczyzny i radujemy się, że jej obrazki na szkłe malowane doczekały się zasłużonego uznania ze strony władz państwowych.

Nastąpiło jawne zderzenie się racji załogi i racji ministra. Co w tej sytuacji ma zrobić organizacja partyjna? Przemilczeć konflikt czy postawić sprawę na ostrzu noża? A może jest inna droga?

Komitet Zakładowy sądeckiego Węzła PKP postanowił nie kluczyć i wziął byka za rogi. Jeszcze raz, punkt po punkcie przedyskutowano sporne kwestie. Wychodzi na to, że osiągnięcia zawodowe tutejszego środowiska kolejarskiego są ewidentne. A zatem ktokolwiek śmie kwestionować ich dorobek, po prostu mija się z prawdą. W tej sprawie nie ustąpią, podobnie jak w ocenie tamtego spotkania z ministrem, które zaogniło napięcia. Natomiast są skłonni posłuchać sugestii i sekretarza KW, że emocje to zły doradca i że idzie głównie o to, by załatwić dwie pilne sprawy: mieszkania dla załogi oraz elektryfikację i modernizację linii kolejowej z Tarnowa do granicy państwowej.

Dyrektor Pachota z krakowskiej PDOKP podejmuje propozycję Józefa

Brożka. Więc zamiast rozważań o arogancji, o krzywdzącej ocenie pracy, o braku konsultacji przed reorganizacją — mamy dyskusję o przyszłości. Jak przezwyciężyć marazm służb odpowiedzialnych za przygotowanie terenów pod budownictwo mieszkaniowe? Co trzeba zrobić, żeby ruszyła elektryfikacja trakcji? Czy realne są obecne plany bez ośrodka kierowniczego w Nowym Sączu? Kto będzie się troszczył o zaopatrzenie materiałowe i pilotowanie spraw bieżących?

Powiało trochę optymizmem po odpowiedzi dyr. Stanisława Pachoty. Kraków jest gotów wziąć na siebie

rolę koordynatora, odbyła się już rozmowa z prezydentem Nowego Sącza o mieszkaniach dla kolejarzy, będzie opracowany harmonogram elektryfikacji, można oczekiwać postępu również w innych kwestiach trapiących załogę.

Na początku zdawało się, że dyskusja zabrnęła na ślepy tor. Ze urazy — w pełni zrozumiale — zaciąga na decyzjach plenarnego posiedzenia Komitetu Zakładowego partii. Stało się inaczej: pretensje odsunęły na drugi plan, powierzając instancji wojewódzkiej podjęcie stosownych kroków;

zawierzono również zobowiązaniom dyktacji PDOKP.

Czas pokaże, czy nie akceptowana decyzja o reorganizacji, niszcząca dotychczasowe struktury, przyniesie pozytywne rezultaty. Organizacja partyjna wykazała maksimum dobrej woli, nazwała rzeczy po imieniu, ale przeszła nad nimi do porządku w imię dobrej sprawy. Idzie o to, by ludzi nie ogarnęła apatia. By rozbieżność zdań nie paraliżowała roboty. Mądre poszukiwanie kompromisu wystawia towarzysza z Węzła chlubne świadectwo. Trudno przesądzać, czy odniosą sukces, ale chyba tak właśnie należało postąpić: jeszcze raz spróbować, by nikt nie zarzucił im pochopności. A jeśli ta próba okaże się chybiona, będzie przynajmniej wiadomo, kto zawiódł nie dostrzegając słowa.

Partia wystąpiła tu w roli rzecznika interesów załogi, godnie, ale bez zacietrzewienia. Wykazała równocześnie gotowość konstruktywnego pośredniczenia w negocjacjach z resortem, który nie zdołał zjednać sądeckich kolejarzy dla swych koncepcji. Co z tego wynika — sami jesteśmy ciekawi

PO TRZECH LATACH

Przed trzema loty ukozał się pierwszy numer naszego tygodnika. Napisaaliśmy wówczas: „wiatr w oczy wieje; wśród niebezpieczeństw zagrażających naszej nadziei dwa są szczególnie widoczne: na jednym biegunie — brak umiaru, na drugim — ospałość hamująca ozdrowieńcze procesy. Wybierając krytycyzm wobec skrajności, nie wybieramy łatwego życia. Innej drogi jednak nie widzimy”.

Nadal pragniemy iść środkiem drogi. Mówić o ścisłym związku swobody i dyscypliny, praw i obowiązków, trudu i zapłaty. Nadal wierzymy w szansę przezwyciężenia wewnętrznych tarć i trudności. Mocniej natomiast uwiera i niepokoi sytuacja międzynarodowa: obłęd zbrojeń wymaga zdwojenia czujności, zespolenia sił pragnących pokoju. Na nasze polskie sprawy pora spojrzeć z perspektywy wielkich zagrożeń podzielonego świata i pojąć wreszcie, komu na rękę jest Polska skłócona.

Ludzie w tej gminie zaradni, gospodarni. Umieją pracować, ale potrafią się też bawić, gdy jest okazja. Więc dożynki przygotowali jak się patrzy. Solidnie i z fantazją.

Poinośli Związek Hodowców Bydła, Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego i Spółdzielnia Mleczarska. Dzięki temu pokazano kilkadziesiąt pięknych krów rasy polskiej czerwonej. Wśród okazów hodowlanych fachowcy najwyższej oceniła krowy Franciszka Żura z Chabówki, Stanisławów Wielkiewicz z Kalaty z Kowańca oraz Stanisława i Władysława Gubałów z Maruszyny. W kategorii bydła tzw. u-

nie zapomnieli, czego dowiódł, gdy trzeba było zabrać głos. Władze wojewódzkie reprezentowali: 1 sekretarz KW, Józef Brożek; prezes WK ZSL, Stanisław Śmierciak; przewodniczący WRN, Tadeusz Zapiórkowski i wojewoda, Antoni Rączka.

Banderia konna, bryczki, tradycyjne wieniec, przyspiewki i rodzimy folklor uświetniły doroczne spotkanie ludzi rolniczego trudu. Wielką zasługą Marii Porębskiej, kierującej tutejszym Gminnym Ośrodkiem Kultury, jest takie prowadzenie imprezy, że wszyscy czuli się swojsko. Jej swoboda, naturalność i sprawne posługiwanie się góralską gwara to przykład dobrej roboty

Dożynki w Białym Dunajcu

żytkowego najlepsze sztuki prezentowali Wojciech Kopiński z Szaflar oraz Franciszek Matyga i Władysław Galica z Białego Dunajca.

Była również wystawa ciągników skonstruowanych przez rolników, którzy własną pomysłowością nadrabiają zapóźnienia przemysłu wobec górskiego rolnictwa. Był drobny sprzęt produkowany w regionie głównie przez Państwowe Ośrodki Maszynowe. Były płony tegorocznego lata — owoce, okopowe i zboża. O wyżywienie niemal pięciu tysięcy uczestników dożynek zastroszczyli się Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”.

Serdecznie powitano gości: dwóch rolników z krwi i kości pełniących wysokie funkcje polityczne i państwowe, czyli Zbigniewa Michałka, sekretarza Komitetu Centralnego partii oraz ministra rolnictwa, Stanisława Ziembę, który z Podhala się wywodzi. tutaj chodził do szkoły i mowy ojców

kulturalnej, wolnej od sztampy i mudy. Ponieważ i pogoda sprzyjała organizatorom — wszystko było na medal.

Przy okazji warto zauważyć, że życie ludzi żyjących z trudu własnych rąk, by częściej odwiedzali ich przedstawiciele władz — jest realizowane. Nie tylko z wojewódzkiego Sącza jeździ się dzisiaj w teren, również z Warszawy. W okresie ostatniej kadencji władz partyjnych byli w Nowosądeckim m. in. Kazimierz Barcikowski, Stanisław Opalko, Albin Siwak, Jan Głowczyk, Włodzimierz Mokrzyszczak, Maufred Gorywoda, Marian Orzechowski, Kazimierz Morawski, Władysław Loranc, Józef Oleksy. Zapowiedział przyjazd w najbliższych dniach Hieronim Kubiak. Te bezpośrednie kontakty służą dobrej sprawie, czego nowe dowody mieliśmy w pierwszą niedzielę października w Białym Dunajcu i Kamiannej, o której wewnątrz numeru pisze red. Sławomir Sikora.

ŚWIĘTO MILICJI

Pierwszym akcentem obchodów w naszym województwie 39 rocznicy utworzenia Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa było uroczyste ślubowanie najmłodszych członków milicyjnej społeczności — nowo przyjętych do służby funkcjonariuszy. Po nim nastąpiły kolejne rocznicowe imprezy. Odbywały się w całym województwie, bo wszędzie ludzie w milicyjnych mundurach strzegą naszego spokoju i bezpieczeństwa. Władze lokalne i organizacje społeczne wyrażały im swe uznanie i podziękowanie za codzienną, odpowiedzialną służbę.

5 października w sądeckim Ratuszu przedstawiciele władz politycznych i państwowych województwa spotkali się z prawie stuosobową grupą funkcjonariuszy MO i SB, z których wielu wyróżniono wysokimi odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Mjr Mikołaj Topuziak udekorowany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, siedmiu jego kolegów odznaczono Złotymi, piętnastu — Srebrnymi i czterech — Brązowymi Krzyżami Zasługi, wielu też otrzymało odznaki „Za Zasługi w Ochronie Porządku Publicznego” i „W Służbie Narodu”. Medale „Za Zasługi dla Obronności Kraju” otrzymali płk Jan Staniszewski i płk Bogusław Strzelecki. Kilku funkcyj-

nariuszom wręczono nominacje na wyższe stopnie oficerskie. Gospodarzem tej pięknej uroczystości był przewodniczący WR PRON Jan Turek.

Tego samego dnia — z inicjatywy Komitetów Zakładowych PZPR, Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych i Karpackiej Brygady WOP — zorganizowano spotkanie aktywistów partyjnych i działaczy TPPR z wicekonsulem ZSRR w Krakowie, Władimirem Onoszą. Mówiono o aktualnej, skomplikowanej sytuacji politycznej w świecie i o tym, jak rzutuje ona na sytuację wewnętrzną poszczególnych krajów, na warunki normalizowania sytuacji w Polsce. Mówiono też o potrzebie dalszego zacieśniania więzi między obywatelami bratnich państw wspólnoty socjalistycznej, służących lepszemu wzajemnemu zrozumieniu i lepszej współpracy w imię dobrego naszego społeczeństwa i w imię światowego pokoju. Nie przypadkiem więc przedstawiciele naszych najbliższych sąsiadów — wicekonsul Onosza i delegacja pracowników słowackiej służby bezpieczeństwa z Bańskiej Bystrzycy — byli gośćmi uroczystości rocznicowych polskiej Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej w województwie nowosądeckim.

ELŻBIETA GLINKA

DANUTA BINEK



Szczyt bezmyślności: Stanisław Z. z Łomnicy postrzelił z wiatrówki 4-letnią Jolanę M. Wiatrówka była nie zarejestrowana, a Stanisław Z. nie posiadał zezwolenia na broń.

● Obradował III Wojewódzki Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych. Zasłużeni rolnicy: Maria Babiasz z Łapsz Niżnych, Stanisław Uryga z Ujanowic, Anna Mogińska z Nowej Białej i Stanisław Olszanecki z Wilczyśk, otrzymali Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Szerzej o naradzie przedstawicieli Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych napiszę w następnym numerze.

● Mówi I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Muszynie, TADEUSZ WOŁOWIEC: — Organizacja liczy 390 członków, działających w dwudziestu pięciu POP. Co udało nam się osiągnąć w ostatnich dwóch latach? Przede wszystkim przywrócić właściwą rangę pracy społecznej. Muszyna i jej okolice nigdy nie narzekały na niedostatek ludzi oddanych swojej miejscowości, ale brakowało jakiegos ośrodka koordynującego te społeczne działania. Społeczniczy byli w urzędach traktowani jak uciążliwi petenci, których trzeba się jak najszybciej pozbyć. Dopiero uchwała Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR zjednoczyła ludzi dobrej woli z naszego terenu. Postanowiliśmy wbrew kryzysowi, odrobić zaległości z poprzednich lat. Nie idzie łatwo, wielu społeczników traci nerwy na załatwianie istotnych dla Muszyny i jej okolic spraw, jednak efekty są coraz bardziej widoczne. Na przykład udało nam się — poprzez budowę i modernizację — poprawić bazę szkolną. Rozbudowywany jest ośrodek zdrowia w Muszynie, przymierzamy się do budowy placówki zdrowia w Zegiestowie. Kończą się prace przy stadionie LZS w Muszynie przy ulicy Słonecznej. Uruchomiliśmy wyścigi orczykowy z Doliny Wilczego, nie gorszy niż ten w Suchej Dolinie. Postawiliśmy przekazniki telewizyjne w Zegiestowie na Jaworzynie i w Muszynie na Malniku. I to wszystko dzięki ofiarnej pracy społeczników takich jak np. JAN KONIECZNY i JAN ZIEMNIK z Zegiestowa, JÓZEF CZACHURA i RUDOLF SMYDA z Powroźnika, bracia SERWIŃSCY i

ADAM MAZUR z Muszyny. Nie brakuje także działaczy bezpartyjnych, np. WINCENTY SPIECHOWICZ z Zegiestowa, PIOTR LUBIAK ze Złockiego. W pewnym okresie działało aż dwadzieścia jeden społecznych komitetów budowy. Postanowiliśmy skłonić do częściowej partycypacji w kosztach tych inwestycji przedsiębiorstwa posiadające swoje obiekty wypoczynkowe na naszym terenie i spodziewamy się od nich 100 mln zł.

● Jak informuje Joanna Jucha z Wydziału Przemysłu i Usług UW: w Nowosądeckim na trzydzieści jeden jednostek drobnej wytwórczości tylko Spółdzielnia Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Pieniny” w Krościenku produkuje obecnie wyroby oznaczone znakiem jakości „1”. Są to przede wszystkim wyroby ze skóry: torebki, paski, kuferki, portfele i obuwie regionalne. Reszta jednostek drobnej wytwórczości nie jest zainteresowana produkcją wyrobów z znakami jakości. W ogóle nie wytwarzane są u nas artykuły ze znakiem „Q”. Jedynie Spółdzielnia Inwalidów „Spójnia” ze Starego Sącza podjęła starania o wprowadzenie do produkcji białej kredy szkolnej ze znakiem „1”. Reasumując: wymienione jednostki zwracają większą uwagę na rentowność i opłacalność swojej produkcji niż na jej jakość.

● Mówi WACŁAW KRAWCZYK, przewodniczący Związków Zawodowych w Gorlickich Zakładach Materiałów Izolacyjnych: — Nasz związek zarejestrowano jako czwarty w Nowosądeckim. Na niecałe pięćset pięćdziesiąt osób załogi jest dwustu dziewięćdziesięciu związkowców. Należymy do zarejestrowanej niedawno Federacji Związków Zawodowych Budowlanych. Spodziewamy się, że przez te ponadzwiązkową organizację uda nam się załatwić dodatek do emerytury, dla tych, którzy odeszli od nas w ubiegłym roku. Mamy bardzo młodą załogę; sześćdziesiąt procent nie ukończyło 35 roku życia. Prężnie działa zakładowe ZSMP na czele z MIECZYSLAWEM TYRKOWICZEM.

Ruszamy z budową zakładowego bloku, w „Matizolu” na mieszkania oczekuje pięćdziesiąt osób, chcemy uzyskać dla nich dach nad głową.

● Andrzej Sarota, sekretarz Urzędu Gminy w Nawojowej powiedział nam, że rozpoczęto budowę szkoły podstawowej w Bączej, trwają prace wykończeniowe przy — ciągnącej się od 9 lat — budowie przedszkola w Nawojowej. Naprawiane są drogi i mostki, które uciierały podczas ostatnich powodzi. Nie najlepiej przebiega skup zboża; do tej pory rolnicy odstawili do punktów około 7,5 tony zboża, a plan zakłada 25 ton. Podjęto wstępne rozmowy w sprawie budowy budynku administracyjnego dla Urzędu Gminy. Najwięcej interesantów przychodzi w kwestii funduszu emerytalnego dla rolników.

● Ostatnio odbyło się posiedzenie Rady Wojewódzkiej Federacji NOT, podczas którego podsumowano wyniki konkursów w dziedzinie techniki oraz oszczędności paliw i energii. Poszczególnych laureatów prezentowała już „Gazeta Krakowska”. Chcę



więc tylko zwrócić uwagę na kilka interesujących wypowiedzi z dyskusji. Jan Harmata z Gorlic mówił np. o tym, że przy płytkach wierceniach za ropą naftową pomija się partie złoża do głębokości 400 m, przez co traci się około sześćdziesiąt procent złoża ropy naftowej. Chodzi więc o zmianę istniejących przepisów wiertniczo-górnictwowych i eksploatację złóż także tych do 400 m, gdyż jest to postępowanie ekonomicznie uzasadnione. Witold Pawlus, także z Gorlic, postulował wprowadzenie szkoleń dla robotników wykwalifikowanych z zakresu reformy gospodarczej stworzenie ośrodka informacji technicznej. Mówił także o potrzebie wydawania katalogów firmowych informacyjnych o wyrobach, które mogłyby być eksportowane. Na przykład „MERA-KFAP” w Limanowej wytwarza analizatory spalin i pirome-

try, które — zdaniem Witolda Pawlusa — mogą śmiało konkurować z produktami firm zagranicznych. Alojzy Oracz z ZNTK wspominał o konieczności efektywniejszego wykorzystywania kadry technicznej w przedsiębiorstwach, a także o wpływie systemów motywacyjnych na zarobki inżynierów.

● Z KRONIKI MILICYJNEJ. Rozboje: Krynica — w czasie libacji alkoholowej doszło do bójki i Edwardowi T. wybito oko. Sprawców zatrzymano. W szpitalu w Nowym Targu przebywa z ciężkimi obrażeniami ciała Andrzej K. z Kłituszowej. Ustalono, że został on zaczepiony w okolicach dworca PKS, a następnie pobity przez trzech nieznanych mężczyzn, którzy zabrali mu 8,5 tys. zł. W Starym Sączu pobito Józefa P. z Żeleźnikowej. Nieznani sprawcy, z którymi pil razem wódkę, zabrali mu zegarek i 500 zł. Milicja ustaliła, że jednym z przestępców był Tadeusz S. ze Starego Sącza. Kradzieże: W Krynicy turystę z Wrocławia skradziono plecak z odzieżą, pieniędzmi i dwoma aparatami fotograficznymi. Wypadki drogowe: 3-letni Zdzisław P. z Podwilka pozostawiony bez opieki dorosłych włąkł nagle na jezdnię prosto pod koła nadjeżdżającego samochodu, ponosząc śmierć na miejscu. W Podwilku nietrzeźwy Kazimierz K. potrącił samochodem pieszego Józefa K., który zmarł na skutek odniesionych obrażeń oraz Władysława J. Ten ostatni z ciężkimi obrażeniami ciała przebywa w szpitalu. Kazimierz K. aresztowano. Bimbrownictwo: Nowosądecki milicjanci podczas interwencji domowej u Zygmunta J. zauważyli kompletną aparaturę do produkcji bimbru oraz pół litra tego specyfiku. Zygmunta J. aresztowano. Funkcjonariusze z Korzeniec zabezpieczyli u Jana N. z Siedlec 35 litrów zaciera. U Stanisława J. z Andrzejówki zarekwirowano 3,5 litra samogonu oraz aparaturę służącą do jego produkcji, a u Stanisława P. z Toporzyska i Marka Ł. z Jordanowa 31 butelek czystej wódki i 5 spirytusu. Spekulacja: Funkcjonariusze MO z Rabki — na podstawie posiadanych informacji — przeszukali pomieszczenia Katarzyny W. podejrzanej o nielegalną produkcję pantofli. Zabezpieczono 151 par pantofli oraz wyroki i nici. Prokuratorzy rejonowi aresztowali: Władysława Z. z Gorlic podejrzanego o czyn nierządny z umysłowo chorą, która ze względu na stan zdrowia nie mogła kierować swoim postępowaniem; Wiesława K. z Nowego Sącza za kradzież z prywatnego mieszkania przedmiotów wartości 200 tys. zł; Andrzeja K. z Zakopanego za rabację na Stanisławie L. i zabranie mu złoteo sygnetu.

Limanowa gościła turystów

Okazją do spotkania organizatorów i działaczy turystyki naszego województwa był Światowy Dzień Turystyki. Od rana na limanowskim rynku prezentowały swe wyroby spółdzielnie, zakłady pracy, rzemieślnicy i ludowi twórcy. Wyróżniały się stoiska miejscowych spółdzielni: Ogrodniczo-Pszczelarskiej imienia Józefa Marka, Mleczarskiej oraz „Samopomocy Chłopskiej”. Obok nich nagrodzono także twórców ludowych: Józefa Cikota z Krynicy i Ryszarda Gasidłę z Limanowej.

Równoległe z atrakcyjnym jarmarkiem odbył się konkurs piosenki turystycznej. Po czterech godzinach — wypełnionych występami 21 zespołów i

solistów — sąd konkursowy przyznał I nagrodę (ufundowaną przez GKT) kołu P.T.T.K. przy sądeckim Zespole Szkół Ekonomicznych, nagrodę Wojewody wyśpiewał zespół Studium Wychowania Przedszkolnego z Rabki, nagrodę Dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UW zdobyli „Wolni Włóczędzy” z nowotarskiego ŁO.

Wśród solistów wyróżniono Grażynę Wiśniowską z ŁO w Grybowie, Martę Ryś i Halinę Pajor z ŁO w Limanowej oraz duet sądeckiego ZSME: Janusz — Jędrus. Nagrodę publiczności podzieliły Danuś Bieniek z Rytra oraz grupa „Oni dorwali się” do plecaków” z limanowskiego ZSME.

Laureaci wystąpili następnie w ma-

całonie muzyczno-folklorystycznym.

Podczas spotkania z władzami regionu uhonorowano ludzi zasłużonych dla aktywizacji turystycznej województwa. Nagrodę Przewodniczącego GKT przyznano Kazimierzowi Węglarskiemu. Złote odznaki „Zasłużony Działacz Turystyki” otrzymali: m. in. Zbigniew Arct, Zdzisław Lutosiński, Antoni Rączka, Michał Wrona, Tadeusz Zapiórkowski.

Ogłoszono również wyniki konkursu na najlepszy punkt informacji turystycznej, wyróżniając równorzędnymi nagrodami Oddział Wojewódzki „Gromady” i Dom Wycieczkowy „Panorama” w Nowym Sączu oraz z Zakopanego: Oddział Miejski „Gromady” i tamtejszą ekspozyturę „Orbisu”. Indywidualnie zwyciężył Adam Mazuga ze „Śnieżnicy”.

JAN WIELEK

NOT w „Gliniku”

przygotowują trasy do zwiedzania zakładu, informatorów, przewodników. Duży nacisk położono na reaktywowanie ruchu wynalazczego, odbyły się już pierwsze giełdy racjonalizatorskie. Członkowie NOT biorą udział w licznych konkursach technicznych, np. na temat oszczędności paliw i energii

— Okres wakacji — mówi Marian Sliwa — nie sprzyja działalności społecznej. Dlatego dopiero teraz — w jesieni — zaplanowaliśmy kilka odczytów. Aby je uatrakcyjnić zamierzamy zaprosić redaktorów z „Przeglądu Technicznego”. W ostatnich latach wśród załogi i kadry technicznej doszło do rozbitcia. Ludzie odsunęli się

od działalności społecznej, w nic nie chcą się angażować, w nic, co nie przynosi im natychmiastowej korzyści. Co gorsze — taką postawę można zaobserwować wśród młodych techników i inżynierów. Chcemy zintegrować kadrę techniczną naszego przedsiębiorstwa. Dlatego w klubie „Gwarek” organizujemy turnieje brydżowe i szachowe. Staramy się codziennie wykorzystywać klubowy lokal dla naszych celów.

Z inicjatywy glinickiego NOT, raz w miesiącu przedstawiciele dyrekcji spotykają się z kadrą techniczną. Narady poświęcone są istotnym dla Fabryki sprawom. Jeszcze w tym roku NOT-owcy zamierzają także zorganizować wycieczkę do użytkowników wyrobów FMWiG „Glinik”.

(D.B.)

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

„Urząd państwowy powinien chronić interesy państwa oraz prawa i słusne interesy obywateli, wykonując swoje obowiązki w sposób zapewniający sprawny i prawidłowy realizację zadań urzędu oraz doskonałość jego funkcjonowanie”. Te słowa wyjęte z ustawy o pracownikach urzędów państwowych stanowiły niejako motto uroczystości ślubowania i wręczenia aktów mianowania pracownikom Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu. Przygotowania do wręczenia aktów nominacyjnych trwały od kilku miesięcy. Wspomniana ustawa i wydane z jej upoważnienia przepisy wykonawcze zmieniają status pracowników administracji w sensie prawnym i materialnym w zakresie nie notowanym w powojennej historii. Powoli w opiniach społeczeństwa upowszechnia się przekonanie, że urzędy administracyjne zaczynają lepiej i skuteczniej wypełniać swe zadania. Jest to niewątpliwie pozytywny „wzrost” minionego okresu. Ale byłoby wielkim uproszczeniem, gdyby te pozytywne tendencje odnieść do wszystkich ogniw i całych zespołów pracowników. Oznaczałoby to samouspokojenie i niedostatek tych braków i słabości, jakie cechują jeszcze działalność administracji. Szczególnego znaczenia nabiera stosunek do obywatela i spraw, za którymi przychodzi do urzędu. Problem ten został szczególnie mocno zaakcentowany w wystąpieniu wojewody Antoniego Rączki, który przyjmował ślubowanie i wręczał nominacje. Powiedział on m. in.: „Nawet negatywny stosunek do sprawy nie zwalnia nas od właściwego podjęcia do czynienia, przetrwania nie tylko kanonów prawa, ale także wartości kultury, jakie musi cechować każdego pracownika administracji”.

Wroczył do nominacji poprzedził przedmiotem i oceną wszystkich pracowników państwowych podlegających mianowaniu. Obiecał im 201 pracowników Urzędu Wojewódzkiego. Ocenę szczególną otrzymała strażnica 198 pracowników, a także 241 osób jako ocenę zadaniową i brak negatywnych oznaczeń. Już we wrześniowych o-

nistracji opuścili ludzie nie rokujący pozytywnych wyników w pracy.

Wręczenie nominacji stało się również okazją do uhonorowania długoletnich i zasłużonych pracowników. Medale „Zasłużony Pracownik Państwowy” otrzymali: Anna Długosz, Krystyna Martelus, Stanisława Olchawa, Maria Pasoń, Ryszard Aksami, Stanisław Błachut, Zbigniew Drobot, Zbigniew Dziedzina, Mieczysław Pacholacz, Józef Puch, Józef Sliwa i Ryszard Wolny.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością: Grzegorz Jawor — sekretarz KW PZPR, Tadeusz Zapiórkowski — przewodniczący WRN oraz jego zastępca Kazimierz Węglarski, Jan Turek — przewodniczący WR PRON. Ministra Administracji i Gospodarki Przestrzennej reprezentował Zygmunt Binkowski.

W Grybowie odbyła się narada Wojewody Nowosądeckiego z naczelnikami miast i gmin z całego województwa. Jej tematem było nakreślenie zadań administracji terenowej na IV kwartał br. Jednym z nich jest opracowanie projektów planów społeczno-gospodarczych na rok przyszły. Po raz pierwszy od kilku lat w 1984 r. powinien nastąpić wzrost wytworzonego dochodu narodowego, wzrosnąć zarówno produkcja przemysłowa, jak i rolna. Nie uda się jednak w pełni przywrócić równowagi rynkowej, uniknąć procesów inflacyjnych oraz zapewnić dostatek miesa i jego przetworów. Przy formułowaniu przyszłorocznych planów trzeba również uwzględnić fakt, że nie udało się jeszcze osiągnąć wszystkich parametrów założonych w programie oszczędnościowym, a front inwestycyjny jest w dalszym ciągu zalewany. Te wszystkie uwarunkowania nakładają obowiązek konstruowania planów realnych, opartych na rzetelnej analizie i ocenie realizacji zadań gospodarczych. Za szczególną odpowiedzialność należy podjąć się w walce z inflacją, w ramach czynów społecznych. Nie można bowiem pochopnie rozstrzygać inwestycji, które „umacniają” się już latami.

Wielką rolę w naszym życiu pełni dla terenowych organów ad-

ministracji państwowej jest usuwanie z codziennego życia wszystkich, co ludzi drażni, denerwuje i bulwersuje. Szczegółnej rangi nabiera rozliczenie się administracji z realizacją wniosków zgłoszonych pod jej adresem na konferencjach i zebraniach instancji i organizacji PZPR oraz sesjach rad narodowych i posiedzeniach ich organów. Wtórku rozpoczynającej się wkrótce kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partii administracja musi zdać sprawę ze wszystkiego, co zrobiła dla realizacji nakreślonych przez PZPR programów i z tego jak poszła do zgłoszonych wniosków. Zbliżające się wybory do Sejmu PRL i rad narodowych będą również dla administracji kolejnym egzaminem ze sprawności działania i umiejętności rozwiązywania najważniejszych problemów społecznych. Kolejnym zadaniem jest rozliczenie wszystkich jednostek administracyjnych i gospodarczych z realizacji programów oszczędnościowych. Wojewoda dokona takiego rozliczenia podporządkowanych mu jednostek jeszcze w tym miesiącu. Już dzisiaj można przewidzieć, że ocena ta nie dla wszystkich będzie korzystna.

Realizacja skupu zboża to temat już prawie wstydliwy dla województwa nowosądeckiego. Produkcja miasta: Nowy Sącz i Gorlice, miasto i gmina Mszana Dolna oraz gminy: Moszczenica, Łużna, Gorlice i Chelmeń. Gminy, które są największymi dłużnikami, wymienię za tydzień.

Jak informuje wojewoda Antoni Rączka — prezes Rady Ministrów powołał międzyresortowy zespół dla opracowania programu rozwoju rolnictwa w warunkach górskich. Przygotowane materiały staną się jednym z tematów pracządu. Odnotowujemy ten fakt zarówno z nadzieją, jak i z satysfakcją, gdyż propozycje w tym zakresie były od lat kierowane z naszego województwa do władz centralnych.

Do usuwania skutków powodzi w województwie walczy przyczyniło się wojsko. Warto o tym wspomnieć nie tylko z okazji 40-lecia LV9P, ale przede wszystkim dlatego, że w rekordowym tempie zrobiono nieprawdopodobnie dużo. W ciągu września od podstaw został zbudowany most o długości 60 metrów w Ścisławowej w gminie Bobowa. Natomiast w Ropie dokonano gruntownej modernizacji mostu, a w Rownicy Górnej wybudowano przyczółki i prześła, pozostawiając mniej uciążliwe prace Rejonowi Dróg Publicznych.

TeLeKsem z terenu

Instancje i organizacje partyjne kontynuują przygotowania do kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Na zebraniach POP i posiedzeniach egzekutyw dokonuje się ocen całokształtu działalności wewnątrzpartyjnej ze szczególnym uwzględnieniem realizacji zadań statutowych oraz wniosków zgłoszonych na zebraniach i konferencjach sprawozdawczo-wyborczych oraz w trakcie kadencji. Uwaga ogniw partii koncentruje się na rozliczaniu realizacji wniosków i uchwał własnych oraz instancji nadrzędnych. Wiele troski poświęca się problemom umocnienia jednolitości ideowo-politycznej partii.

Na wyjazdowym posiedzeniu do Nowosądeckiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej w Nowym Sączu obradowała Egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR. Oceniono realizację rządowego programu produkcji materiałów budowlanych. Stwierdzono, że większość jednostek gospodarczych tej branży nie podjęła w wystarczającym zakresie produkcji materiałów budowlanych z surowców lokalnych. Egzekutywa zobowiązała organizacje partyjne w tych jednostkach do zainspirowania pełniejszego wykorzystania takich możliwości. Zobowiązano prezydenta miasta, by w ramach swych uprawnień koordynacyjnych doprowadził do pełniejszego spożytkowania zasobów surowców lokalnych. W trakcie zebrania załogi wskazano na spore jeszcze rezerwy w organizacji produkcji.

Ocena realizacji zadań wynikających z uchwały XI Plenum KC PZPR i NK ZSL była tematem wspólnych obrad plenarnych Komitetu Gminnego PZPR oraz Gminnego Komitetu ZSL w Gródku n/Dunajcem. W ożywionej dyskusji poddano krytyce ceny na maszyny rolnicze, mówiono o braku dostatecznej ilości wapna nawozowego oraz braku pasz wyimniennych za dostarczony żywiec, co zdaniem dyskutantów ma niewątpliwie ujemny wpływ na wyniki skupu żywca w gminie. Negatywnie oceniono działalność służby rolnej, podlegającej NOPR. Problemem, który od dawna bulwersuje mieszkańców, jest stan dróg lokalnych. Przyjęto uchwałę wytyczającą kierunki rozwoju rolnictwa w gminie na lata 1984—85.

W Tymbarku Komitet Gminny PZPR dokonał oceny stopnia realizacji zakładanych programów oszczędnościowych oraz bhp w wybranych zakładach, a także funkcjonowania Społecznej Inspekcji Pracy. Dyrektorzy trzech największych zakładów pracy w gminie przedstawili rzeczowe sprawozdania z realizacji przyjętych programów. Zalecono szersze niż dotychczas zainteresowanie tą tematyką pracowników bezpośrednio produkcyjnych.

WYDZIAŁ INFORMACJI KW

Corzki list

W związku z brakiem odpowiedzi na nasze pisma i konkretnego ustosunkowania się do problemu umieszczenia lokalu dla naszej filii bibliotecznej przy ul. Ducha 11, obsługującej dzieci i młodzież, jeszcze raz zwracamy się do Obywatela Prezydenta Nowego Sącza o przydział odpowiedniego lokalu. Naświetlamy, że placówka ta od dnia 15 czerwca 1983 r. jest zamknięta dla młodych czytelników, powody tej naszej decyzji zostały przez nas omówione już w piśmie z września ubiegłego.

Problem ten mógłby być dawno rozwiązany, gdyby doszło do realizacji decyzji Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UW, przewidzianej dla młodych przy ul. Lwowskiej 21.

Dyrektor mgr EMBARA MARCINKA



14 października obchodzimy Dzień Komisji Edukacji Narodowej i Dzień Nauczyciela. Tego samego dnia rozpocznie się XIII Plenum KC PZPR poświęcone problematyce ideowo-wychowawczej. Już sama zbieżność dat jest bardzo wymowna. Chyba nikt bardziej niż szkoła i nauczyciel nie jest zainteresowany tematem wychowania.

Ostatnie dwa lata, pełne wstrząsów społecznych, nie sprzyjały spokojnej pracy wychowawczej (pamiętamy, że młodzież, a nawet dzieci, wciągano do strajków!). Właśnie w dokumentach Komisji Edukacji Narodowej znajdujemy przejrzystą myśl pedagogiczną, że

wychowanie młodego pokolenia w jednolitym duchu umacnia Ojczyznę i naród. Takich właśnie jasnych i klarownych kierunków oddziaływania na młodzież (ale również na dorosłych) oczekujemy od XIII Plenum. Ustalenia Plenum dotyczyć będą nie tylko członków partii. Całemu społeczeństwu musi zależeć na umacnianiu naszej Ojczyzny, na dążeniu do szybszego wychodzenia z kryzysu ekonomicznego i moralno-ideowego.

Nawiązując do szlachetnych myśli Komisji Edukacji Narodowej należy wypuścić, że historycznym zadaniem wszystkich wychowawców jest ukazanie młodemu pokoleniu, że sztuczne zawężanie pola poszukiwań satysfakcji życiowych (choć może dać pozorny, krótkodystansowy sukces, zwłaszcza w indywidualnym wymiarze) nie może dać satysfakcji pokoleniowych. Jak dołączył nazbyt często Ojczyznę traktuje się jak przysłowiowy „kawał sukna”, z którego każda grupa społeczna i poszczególne jednostki chcą wyszarpać jak najwięcej dla siebie. Trzeba więc zdawać sobie sprawę, że wszelkie gwałtowne skoki z królestwa kłopotów, kryzysu i niedostatku w królestwo pomy-

Ojczyzna – zbiorowy

śności — są perspektywą piękną, ale możliwą wyłącznie w bajkach. I dlatego w codziennej pracy ideowo-wychowawczej



trzeba uczyć młodzież (ale również dorosłych — zwłaszcza amatorów lekkich zarobków), że nie ma

szczęścia indywidualnego bez dobra ogółu.

Część amatorów lekkich zarobków i zwolenników zachodniego blichtru opuściła już nasz kraj i udala się na poszukiwanie szczęścia u obcych. Inni wszakże chcą burżuazyjny tryb życia wprowadzić u nas (na zasadzie spekulacji, zdzierstwa cenowego i nieliczenia się z dobrem ogółu) i nikt wtedy ten właśnie margines społeczny głosi hasła dobrobytu bez pracy. W ustroju sprawiedliwości społecznej trzeba takie hasła usunąć z cieleń, a amatorów lekkich zarobków zneutralizować m.in. poprzez sprawiedliwy system podatkowy, zaś wszystkim entuzjastom ustroju kapitalistycznego należy dać otwartą drogę na Zachód — niech u nas nie mącą hasłami, że bez pracy, bez nauki i wysiłku można dobrze żyć.

Trzeba sobie jasno uświadomić — nie tylko w dniach XIII Plenum — że sukces naszej Ojczyzny w wychodzeniu z trudności ekonomicznych zależy w dużej mierze od tego, na ile podstawą

Bohaterowie są potrzebni każdemu narodowi; bywają wzorem do naśladowania, są czczeni i powszechnie szanowani, wnoszą się im pomniki oraz opiewa ich czyny w pieśniach i utworach literackich. Bardzo obszerne jest rejestry nazwisk naszych bohaterów narodowych. Są wśród nich tacy, których wielkości i osiągnięć nikt raczej nie kwestionuje, ale spotyka się i takich, których czyny i postępowanie po wielu, wielu latach weryfikuje czas, nadając im działalności nieco inną rangę i proporcje niż niegdyś. Bywa jednak i tak, że ocena następuje bardzo szybko i wczorajszy idol okazuje się raptem gwiazdą jednego sezonu, przypadkowym zbiegłym okoliczności wyniesioną na piedestał. Przykre to zarówno dla bohatera, wielbicieli i kibiców, jak i dla kreatorów jego „sukcesu”!

Na pewno szokiem dla wielu stało się publiczne

zawrotu głowy, a upadek — jeżeli się wówczas przytrafi — bywa najczęściej szalenie przykre, zarówno dla ofiary wypadku, jak i jego najbliższych. Niewątpliwie, trudno pogodzić się z faktem, że jeszcze wczoraj było się kimś, a dziś trzeba z konieczności przyjąć status przeciętnego obywatela, jednego spośród trzydziestu sześciu milionów!

Chyba nie tylko ja szukałem odpowiedzi na pytanie: jak to jest możliwe (a przykładów w historii jest sporo), że człowiek zupełnie przeciętny, może raptem, dosłownie w jednej chwili zostać kreowany na przywódcę narodu? Pozwólcie. Drodzy Czytelnicy, że oddam na chwilę głos Józefowi Henowi, pisarzowi, którego bardzo cenię, mimo że nie otrzymał nagrody Nobla. Oto jego słowa: „...często bywa — bardzo wielkie umysły podlegają

znał niegdyś oficjalnie, że nie lubi czytać i przez całe życie przeczytał zaledwie jedną książkę? Czy w dzisiejszych czasach sam talent przywódcy (jeżeli nawet takowy posiadał!) może wystarczyć do objęcia kierowniczej funkcji w państwie, do czego tak usilnie dążył? Sądzę, że odpowiedź narzuca się niejako sama! Czy dziwić się należy, że w swoim czasie wręcz „zachłystnął się” Zachodem? Albo Japonią? Nie jego pierwszego (i chyba nie ostatniego) urzekł blichtr wystaw sklepowych i neonów, wspaniałych samochodów, automatyzacji i techniki. Zamarzyło mu się „przełanowanie” tego wszystkiego na rodzimym gruncie. Marzenia, owszem, piękna rzecz! Ale jeśli ktoś ma aspiracje, aby być politykiem, powinien przede wszystkim być realistą. Nie wolno o tym zapominać!

Pozostaje jeszcze jedna kwestia: czy Wałęsa miał szansę, aby w dalszym ciągu stać na czele związku zawodowego? Na pewno miał, ale tę szansę odrzucił! I to niejednokrotnie! W pierwszych miesiącach stanu wojennego proponowano mu rozmowy. Proponowały takie odrzucił, żądając udziału doradców. Przepraszam bardzo, ale kto miał w tej sytuacji prawo do dyktowania warunków? Dziwić się należy, że są jeszcze ludzie, którzy usilnie dowodzą, że Wałęsa nie był marionetką, kierowaną i manipulowaną przez określone koła! Jeżeli tak, to dlaczego nie zgadzał się na rozmowy bez udziału sztabu doradców i ekspertów? Ręka wyciągnięta przez władzę została odrzucona! A teraz...? W tej chwili eks-leader związkowy jest po prostu jednym z wielu obywateli naszego kraju, czego jednak ani on sam nie chce jakoś przyjąć do wiadomości, ani nie chcą się z tym faktem pogodzić niektórzy jego zwolennicy.

Czyż należy się dziwić rozczarowaniu, gdy nagle okazało się, że „bohater”, stawiany przedtem na piedestał, czczony i wielbiony przez miliony „zaslepionych” i „nawiedzionych”, okazał się raptem najzwyklejszym człowiekiem? Chyba nie! Szkoda tylko, że w wielu wypadkach otrzeźwienie przyszło tak późno i potrzebny był dopiero zimny przysięg, aby do niektórych te prawdy i fakty dotarły! W tym wypadku weryfikacja nastąpiła dość szybko: wczorajszy idol został sprowadzony do właściwych wymiarów. Dobrze, że stało się to w miarę szybko, gdyż w przeciwnym wypadku trudno byłoby przewidzieć konsekwencje. Historia uczy, że niejednokrotnie objęcie kierowniczej funkcji w państwie przez niewłaściwego człowieka kończyło się tragicznie. Nie tylko dla przywódcy, ale i dla narodu! Najwyższy czas na wyciągnięcie wniosków. Gdy w grę wchodzi los całego narodu, trzeba odrzucić sentymenty i zacząć nareszcie myśleć realnie!

JERZY NORMAN

GLAS WAŁĘSY MINAŁ

zaprezentowanie magnetofonowego zapisu rozmowy braci Wałęsów. Niewątpliwie, trudno pogodzić się z myślą, że plebiscytowane od pewnego czasu wyobrażenie o nieskalanym bohaterze narodowym okazało się mitem! Różnie próbują sobie niektórzy tłumaczyć ten dziwny dialog; mniej wyrobionym politycznie pomaga, jak tylko może, monachijska rozgłośnia, ale nie da się ukryć: „katzenjammer” pozostał! Jak w popularnej baśni: król okazał się nagi! Młot o szlachetności i przede wszystkim bezinteresowności byłego przywódcy związkowego prysnął jak bańka mydlana; pozostał natomiast wizerunek zwykłego, najzwyklejszego pod słońcem człowieka, o dość przeciętnym — oględnie mówiąc — intelekcie, posiadającego cały szereg wad i słabostek, lubiącego często, gęsto, soczyć się, po dorózkarsku zakląć, no i... przywiązującego — wbrew rozpowszechnianym oficjalnie wszem i wobec deklaracjom — raczej dużą wagę do spraw całkiem przyziemnych.

A więc, po prostu przeciętny obywatel, którego zupełnie przypadkowo (na jego miejscu równie dobrze mógł się znaleźć całkiem kto inny!) fala robotniczego protestu wyrzuciła bardzo wysoko. Może nawet cokolwiek za wysoko! Ludzie nie przyzwyczajeni do dużych wysokości, gdy nagle znalazł się na wierzchołku jakiejś góry, łatwo dostają

się mialym, za to absolutnie pewnym siebie, wszystko wiedzącym, wszystko rozstrzygającym bez wahania, i próbującym za tymi mialymi iść, przypisując im, mocą swojej wyobraźni i dobrej woli, cechy wyroczeni”.

Wydaje mi się, że wybitny polski pisarz trafił w samo sedno; casus Wałęsy zdaje się potwierdzać tezę, że czynnikiem decydującym może stać się po prostu nagromadzenie przeróżnych sprzyjających okoliczności. Przyjrzyjmy się uważniej, jakie elementy towarzyszyły swoistej nobilitacji lidera związkowego? Przede wszystkim pamiętny robotniczy protest lata 1980 roku, bez którego w ogóle nie byłoby mowy o całej sprawie, ponadto blamaż niektórych członków ekipy rządzącej. Istnieje również odwrotna strona medalu: nie wolno zapominać o chwytności, acz — każdy chyba przyzna — cokolwiek demagogicznych hasłach o zbudowaniu drugiej Japonii! Dla narodu trapiącego codziennymi troskami i kłopotami wizja powszechnego dobrobytu była szalenie kuszącym mirażem!

Napomknąłem o dość przeciętnym poziomie intelektualnym byłego przywódcy związkowego, zaznaczając jednocześnie, że to dość łagodne określenie. Nie jest to wcale kopanie łez! Proszę mi wybaczyć, ale co sądzić o poziomie umysłowym człowieka, który z rozbijającą szczerością przy-



W kręgu ludzkich spraw

Wnioski i postulaty — wymagają renowacji i przywrócenia im właściwego znaczenia, bowiem w przeszłości zyskały sobie pod wpływem koniunkturalnych naleciałości dwuznaczną opinię. Przypomnijmy kampanię przed VIII Zjazdem partii na początku 1980 r. i sam Zjazd. Organizacje partyjne, członkowie partii, delegaci, a także liczni bezpartyjni sformulowali szereg wniosków, dostrzegając w fundamentach państwa groźnie powiększające się rysy. Chcieli naprawić Polskę. Zjazd ogłosił ich nadzieje. Niewiele z tego wyszło, wnioski pozostały w większości na papierze. Potem Sierpień — i pamiętna lawina tysięcy (może milionów?) słynnych postulatów. Część była słuszna i te są ważne do dzisiaj, odcieczone na sicie

spawiedliwości i rozsądku. Ale sporo było naiwności, zacietrzewienia i zamierzonych (lub nie) nonsensów, dobijających gospodarke i państwo.

Dziś akcentujemy rolę wniosków jako istotnego narzędzia ludowładztwa. Odbijają one bowiem w sposób wyrazisty poglądy i aspiracje społeczeństwa. Także to wygórowane, niekonsekwentne i nie liczące się z realiami i możliwościami. Urzędnik może się w takich przypadkach zżymać, ale nie może mieć pretensji do obywatela i wątpić w jego dobre intencje. Prosty człowiek nie ma obowiązku znać wszystkich uwarunkowań. Trzeba mu je wyjaśnić. To także częste procedury zalewania wniosków.

Od ubiegłego roku obowiązuje w partii specjalna instrukcja dotyczą-

ca trybu postępowania i kontroli realizacji wniosków. Rozpoczynająca się właśnie kampania spawozdawczo-wyborcza jest dobrą okazją do rozliczenia wniosków z ubiegłorocznej kampanii sprawozdawczej. Ma to walor pragmatyczny — kardynalną zasadą i warunkiem skuteczności funkcjonowania wszelkich instytucji i organizacji jest egzekwowanie przyjętych ustaleń. Przede wszystkim jednak dostrzegając trzeba polityczną istotę realizacji wniosków. Dotyczyły one bowiem głównie spraw, którymi żyją całe środowiska. W podejmowaniu ich, w próbach przełamywania trudności i bolączek organizacje partyjne dostrzegają swą powinność jako politycznych przodowników, i szansę na skupienie ludzi wokół siebie. Z tego

względem nie dziwi pewna wrażliwość, z jaką reagują POI na sposób załatwiania ich wniosków kierownikami do instytucji różnych szczebli.

W całym województwie uowosadeckim (a gdzie nie?) nagromadziło się wiele trosk i dokuczliwych trudności. Toteż ubiegłoroczna partyjna kampania sprawozdawcza przyniosła obfity plon różnorodnych wniosków. Część nie mogła być uznana za słuszną, ale to margines. Najwięcej wniosków dotyczyło poprawy zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby, środki czystości i obuwia. Kolejna najliczniejsza grupa — remontów, rozbudowy i budowy szkół. Potem — poprawa funkcjonowania PKS i WPK, budowa i remonty dróg, zaopatrzenie rolnictwa w maszyny, sprzęt i materiał siewny.

obowiązek

funkcjonowania państwa jest partia, rozumiana jako organizm społeczny, w którym gromadzi się najbardziej awangardowa część społeczeństwa. To też zwłaszcza młodzież winna poprzez samowychowanie oraz realną analizę sytuacji społeczno-politycznej widzieć swoje miejsce właśnie w partii. Ale wstępowanie w szeregi partii musi być decyzją świadomą, głęboko przemyślaną i wewnętrznie umotywowaną. Taką motywacją może rodzić się w trakcie rzetelnie prowadzonej pracy ideowo-wychowawczej.

Proces scalania narodu, wzbogacania duchowego i ekonomicznego — będzie na pewno długi i trudny. XIII Plenum daje szansę przyspieszenia tego procesu, ale zależy to będzie od żarliwości każdego członka partii i od aprobaty społecznej dla wypracowanych dokumentów i wytycznych.

MARIAN JANIGA
ROPA



Spotkać ich można wszędzie: w autobusie i w kolejce po zakupy, w pracy, w kawiarni i na zawodach sportowych, w czasie obrzędów religijnych i na zebraniach. Rozplenili się niesamowicie. Zatrzuwają nam życie na każdym kroku, próbują przy każdej okazji posiać ziarno zwątpienia, a gdy się im to uda, triumfują, jakby nie wiadomo jak sukces osiągnęli.

To malkontenci! Istnieją wprawdzie na całym świecie, jednak u nas ten „gatunek” ludzki rozwinął się chyba najbardziej. Z reguły nie podoba im się nic, albo prawie nic. Korzystają z tego, że najczęściej słucha się ich jedynym uchem i potrafią z dnia na dzień zmieniać swe poglądy, dostosowywać je do aktualnych realiów.

Malkontenci

Czy są szkodliwi? W większości nie, chociaż trafiają się osobniki wybijające się ponad przeciętność. Są to malkontenci w miarę oczytani, osłuchani (przede wszystkim w audycjach serwowanych z obcych rozgłośni), wyrobieni towarzysko, łatwo nawiązujący kontakty towarzyskie i w miarę szybko zyskujący zaufanie. Ci nie przepuszczają żadnej okazji, gdyż wszystko może być dobre na znalezione dziury w całym: nowa ustawa, wizyta jakiegoś męża stanu, zdementowanie plotki o rzekomym podwyżkach cen żywności, ograniczenia paliwowe, utworzenie nowej organizacji literatów... Udują świetnie zorientowanych, przechwalają się swoimi rzekomymi umiejętnościami czytania między wierszami, z tajemniczą miną jakby mimochodem wspominają o „bawnych” źródłach. Nie przeceniałbym ich działalności, ale też nie pomijałbym milczeniem faktu, że potrafią wywierać pewien wpływ na swoich interlokutorów. Przede wszystkim tych niezdecydowanych, trochę zagubionych, zdeorientowanych w naszej trudnej rzeczywistości.

Trudno spotkać w naszym kraju ludzi zadowolonych z istniejącego stanu rzeczy. Każdy myślący człowiek doskonale zdaje sobie sprawę z ogromu trudności piętrzących się na każdym niemal kroku, ale jednocześnie każdy na swój sposób wierzy, że wyjdziemy z kryzysu, że za ileś tam lat stanjemy na nogi, że rozwiążemy nękające nas problemy. Co by nam pozostało w końcu bez tej wiary? Całkowita rezygnacja równająca się zbiorowemu samobójstwu? Wypadek raczej bezprecedensowy w historii nowożytnego świata! Nie może przecież zginąć naród mający takich dorobek, i to we wszystkich dziedzinach. Bo nawet, choćbyśmy nie wiem jak krytykowali okres górkowski, to z ręką na sercu trzeba przyznać,



wet nie podpadała pod żaden paragraf kodeksu karnego. Jak przeciwdziałać takim praktykom? Przede wszystkim do akcji musi wejść najbardziej świadoma część naszego społeczeństwa (nie tylko członkowie partii), wyszukiwać kontrargumenty — a coraz łatwiej o nie — tłumaczyć, dementować plotki, wyjaśniać. Malkontenci, szczególnie ta nieliczna grupa, muszą się poczuć wyizolowani, ośmieszeni.

Na obecnym etapie „inteligentny” malkontent jest, jeżeli się dobrze przyjrzeć, po prostu śmieszny. Na co więc czekać? Należy go jeszcze bardziej ośmieszyć, aby nie dopuścić do sytuacji, kiedy stanie się niebezpieczny. Nie dajmy się otumanić tej nielicznej grupie wiecznie niezadowolonych, siejących panikę, dopatrujących się we wszystkim niezdrowej sensacji. W końcu jest nas — tych, którzy pragną, żeby było lepiej — zdecydowana większość. Rozzejrzyjmy się wokół, poszukajmy tych, którzy sięgają ferment i nie ułatwiamy im życia. Niech nareszcie zrozumieją, że nie tędy droga, że mamy jedną wspólną Ojczyznę, którą należy chronić przed atakami i solidnie dla niej pracować, gdyż innego wyjścia nie ma.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

Centralna Komisja Kontroli Partijnej poprosiła na „męską rozmowę” szefów kilku firm zainteresowanych sprawą... sznurka. Brak tego sznurka do snopowiązadek od lat utrudniał zbiór zbóż, choć pogoda sprawiła, że tegoroczne żniwa przeszły bez przeszkód. Zawiniły trudności z importem. Brakowało surowca — sisalu. Czyli trudności obiektywne. Jak zwykle!

Właśnie. Tak najczęściej tłumaczy się u nas różne mankamenty. Tymczasem argumenty tego typu stanowią tylko połowę lub ćwiartkę prawdy. Oprócz bowiem rzeczywistych przeszkód, niezależnych od naszego przemysłu, jest jeszcze zawsze zwyczajne zaniedbanie, brak inicjatywy w wykorzystaniu surowców krajowych, brak zwykłego pomysłu i odpowiedzialności. W tym przypadku zaś chodziło o odpowiedzialność partyjną ludzi w randze podsekretarzy stanu, wiceprezów wielkich firm zaopatrzeniowych itp.

Przypomniałem produkcyjne realia dotyczące motywów interwencji Centralnej Komisji Kontroli Partijnej, aby czytelnicy wiedzieli, o co chodzi. Natomiast szczególnie chciałbym zaakcentować sam fakt zainteresowania się

LECH WINIARSKI

NAŚLADOWNICTWO WSKAZANE

przez CKKP tego rodzaju przewinienia, jak zaniedbania konkretnych ludzi w konkretnych sprawach gospodarczych. Dotychczasowa praktyka polegała raczej na tym, że komisje kontroli partyjnej wkraczały do działania w przypadkach popełnienia przez członków partii różnych czynów nieetycznych, sprzecznych z kodeksem karnym czy też przejawiania postawy obcej ideowo zasadom partii. Pijak, złodziej, chuligan, wyrodney mąż i ojciec maltretujący rodzinę, człowiek, który stoczył się na pozycję antypartyjny — oto typowi „podstępni” zespolowcy orzekający partyjnej Temidy.

Wspomniana informacja świadczy o wyraźnym podniesieniu wymagań ideowych wobec członków partii, zwłaszcza pełniących odpowiedzialne funkcje społeczne i gospodarcze. Ich zaniedbania, niedopatrzania, brak wyczucia następstw tych błędów — to także naruszenie ideowo-moralnych powinności członka partii.

O przodownikach, wie członków partii mówimy często. Podkreślamy — i słusznie — że na partyjnego słuszarza, mistrza, nauczyciela, urzędnika bardziej badawczy i „wymagający” patrzy środowisko bezpartyjne. Dlatego każdy z tych członków partii powinien być

przykładem dobrej roboty, uczciwości, mistrzostwa w zawodzie, aby pociągać za sobą innych.

Jeżeli tak, to na wyższych szczeblach obowiązek przodowania powinien polegać na tym, aby członkowie partii na funkcjach ministrów, prezesów, dyrektorów departamentów itd. zrobili wszystko co tylko możliwe, aby w całych branżach, w całych sferach gospodarki rugować marazm, godzenie się z trudnościami, wygodnictwo. Wkraczanie w tę sferę CKKP uważam za symptom zmian w życiu publicznym. Jest ono tym bardziej niezbędne, że chyba żadna organizacja partyjna w ministerstwie lub w centrali któregoś z wielkich związków spółdzielczych nie zdobył się na odwagę, aby podjąć ową męską rozmowę ze swym członkiem na tak wysokim fotelu służbowym. Podobne zahamowania występują również w urzędach i instytucjach na szczeblu województw, miast i gmin. Dlatego naprawdę skutecznie oddziaływać tu mogą na podnoszenie stopnia odpowiedzialności partyjnej kadr kierowniczych — terenowe komisje kontroli partyjnej.

CKKP dała przykład. Naśladownictwo wskazane.

podwyżki cen skupu płodów rolnych, gospodarka ziemią, konstytucyjne zapewnienie trwałości gospodarki chłopskiej, obsługa rolnictwa, ochrona środowiska naturalnego i wiele, wiele innych.

Większość wniosków była realizowana w zakładach pracy, miastach i gminach. Blisko 200 trafiło na szczebel wojewódzki, a 21 na centralny. Wiele z nich zostało już załatwionych. Lepsze jest zaopatrzenie w żywność, mydła i proszków do prania jest w bród, z dość dobrym skutkiem zniesiono reglamentację obuwia. Od 1 lipca obowiązują wyższe ceny skupu surowców rolniczych, jest w Konstytucji PRL tzw. zapis chłopski. Komitet Centralny w specjalnych biuletynach informuje o realizacji wniosków wymagających działań ogólnopartystycznych. Sytuacja można więc uznać za dobrą. Jest tu jednak zastrzeżenie: Urząd Rady Ministrów nie odpowiedział formalnie na 21 wniosków. Toteż Egzekutywa KW PZPR poleciła ponownie wystąpić do URM o pisemne odpowiedzi dla konkretnych wnioskodawców.

Administracja wojewódzka na ogół właściwie odniosła się do przedstawionych pod jej adresem wniosków, udzielając wyczerpujących wyjaśnień i odpowiedzi. Komisje problemowe KW krytycznie ustosunkowały się do odpowiedzi w 13 przypadkach, m. in. dotyczących budowy Telewizyjnego Ośrodka Nadawczego na Przehybie i sposobu rozwiązywania przez administrację państwową problemu mieszkańców w gminach dla nauczycieli i innych fachowców. Część wniosków nie może być, niestety, zrealizowana w najbliższym czasie — to te wymagające zaangażowania inwestycyjnego. Będą one brane pod uwagę w miarę uzyskiwania możliwości finansowych, materiałowych i wykonawczych. Nie brak jednak wniosków już zrealizowanych, bądź będących w trakcie realizacji. Oto kilka przykładów.

Stosować maksymalne ulgi podatkowe dla właścicieli domów wynajmujących mieszkania nauczycielom wiejskim. Opodatkowanie czynszu w takich przypadkach zmniejszono z 25 do 1,5 proc.

Podwyższyć ceny ziemi wykupowanej przez państwo. Zarządzeniem w sprawie ustalenia wysokości stawek odszkodowania za wywłaszczone grunty urealniono stawki za wywłaszczane grunty.

Wprowadzić zdecydowaną i konsekwentną politykę fiskalną w stosunku do nieuczciwych podatników. Cała działalność służby finansowej zmierza w tym celu. W ramach ogólnopartystowej reorganizacji utworzono w Nowym Sączu Izbę Skarbową i pięć podległych terenowych Urzędów Skarbowych. Systematycznie prowadzi one kontrole i lustracje działalności zarobkowej w rzemiośle, handlu, usługach, placówkach agencyjnych, gospodarstwach ogrodniczych i sadowniczych, u posiadaczy kwater itp. Ujawnia się tym sposobem liczne przestępstwa podatkowe i częstokroć podatki idące w setki milionów złotych. W br. szczególnie uważać podległa powszechności i realności wymiaru podatków od nieruchomości i lokali oraz ujawnianie i opodatkowywanie nadmiernych i nieuzasadnionych dochodów.

Ustalić realne plany w zakresie skupu zbóż. W ub. roku wojewódzki plan skupu zboża wynosił 27 tys. ton, w tym roku został zmniejszony do 2 tys. Dla wielu gmin górskich w ogóle nie ustalono planu.

Przyspieszyć prace związane z przygotowaniem sprzedaży gruntów dla rolników na terenie gminy Uście, Gorlickie. Dokonano korekty planu sprzedaży gruntów PFZ na 1983 r., zwiększając areał z 55 do 75 ha, przy równoczesnym opracowaniu dokumentacji geodezyjnej.

Zlikwidować sprzedaż artykułów przemysłowych w zamian za zboże. Nie ma już takiej praktyki.

Zezwolić na sprzedaż paliwa rolnikom indywidualnym w bazach paliwowych SKR. Tam, gdzie jest odpowiednio przeszkolony personel, a urządzenia zapewniają bezpieczeństwo pracowników i klientów, wprowadzono taką możliwość. Sprzedaż paliwa prowadzi SKR-y w Gorlicach, Jodłowniku, Jordanowie, Korzennej, Skrzydziej i Starej Wsi.

WACŁAW RACZKOWSKI

SOS DLA ŚRODOWISKA

(2)

W poprzednim numerze rozpoczęliśmy prezentację poglądów i zamierzeń dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Dziś Roman Kostanecki referuje ciąg dalszy koncepcji, które dojrzały w Urzędzie Wojewódzkim. Byłoby cenne, gdyby po zakończeniu tego cyklu publikacji zechcieli zabrać głos przedstawiciele instytucji współodpowiedzialnych za ochronę przyrody w rejonie. Pod koniec października sprawie tej poświęci plenarne posiedzenie Komitet Wojewódzki partii.

Obojętne poczynania oświatowo-wychowawczych i propagandowych oraz pozyskiwania sojuszników, drugim ważnym kierunkiem realizacji programu ochrony środowiska będą działania administracyjne. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj udoskonalenie systemu bieżącej kontroli stanu powietrza, wód, gleb i roślin oraz stanu zdrowia ludności. Temat ten został już podjęty przez szereg placówek badających stan środowiska, jak Sanepid, Samodzielna Pracownia Badań i Kontroli Środowiska, Instytut Ochrony Roślin, Instytut Sadownictwa oraz laboratoria Rejonowych Przedsiębiorstw Wody i Kanalizacji, Zespołów Opieki Zdrowotnej oraz przedsiębiorstw przemysłowych. Ta baza badawcza stwarza poważne możliwości w ramach samego województwa. Są to jednak możliwości jeszcze nie w pełni wykorzystane, potrzebna jest bowiem lepsza koordynacja badań środowiska prowadzonych przez poszczególne placówki. Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, które badania można przeprowadzić lokalnymi siłami i środkami, a co należy zlecić placówkom badawczym spoza województwa. Na bazie laboratoriów znajdujących się w województwie stworzony zostanie wojewódzki system badania stanu środowiska. W tym systemie każda placówka będzie miała własne miejsce i zadania, będzie działała według swojego programu, ale skorelowanego z potrzebami województwa. Ten system musi sprawnie funkcjonować nie tylko na co dzień, ale przede wszystkim w sytuacjach gwałtownego zagrożenia środowiska wynikłego z różnego rodzaju awarii. Każdy zakład pracy powinien być przygotowany na taką ewentualność (np. SZEW na awarię elektrofiltrow). Musi mieć opracowane szczególne metody przeciwdziałania i usuwania skutków awarii, system informacji, nadzoru i kontroli. Sprawa ogromnej wagi jest odpowiednio przeszkolenie pracowników. Gdy takie systemy będą prawnie w zakładach funkcjonować, nie będzie przypadków wypuszczania zanieczyszczeń do rzek i atmosfery, nie będzie skażeń gleby i żywności. Rygory w tym zakresie muszą być przestrzegane z żelazną konsekwencją.

Podjęte zostały ponadto starania, by na bazie Samodzielnej Pracowni Badań i Kontroli Środowiska utworzyć ośrodek badań o wyższym stopniu organizacji.

Walory naturalne naszego województwa są szczególne, wymaga więc

ono specjalnej troski. Stąd wynikają uporczywe zabiegi o wyposażenie regionu w nośniki energii jak najmniej szkodliwe dla środowiska, dla czystości powietrza. Idzie o preferencje dla energii gazowej i elektrycznej. Związana z miejscowościami uzdrowiskowych nieodzowna jest lepsza jakość węgla i koks. Wiadomo np., że dzięki zastosowaniu w Krakowie opalu o lepszej jakości zmniejszono prawie o jedną trzecią emisję pyłów w powietrzu. Przed każdym inwestorem podejmującym budowę w Nowosądeckim stawiane będą rygorystyczne wymagania w zakresie instalacji oczyszczalni, filtrów i innych stosownych urządzeń. Wobec naruszających normy prawne w zakresie ochrony środowiska stosowane będą sankcje administracyjne i karne. Będzie to jednak ostateczność, gdy zawiodą środki pozareprezacyjne.

Realizacja referowanego programu byłaby niemożliwa bez szerokiego kontaktów z naukowcami. Wiele tematów do naukowego opracowania zlecają zakłady przemysłowe. SZEW zlecił badania w zakresie zanieczyszczania powietrza przez pyły emitowane z tego zakładu. Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie podjęła się badań zanieczyszczenia wód i gleby w obszarze oddziaływania gorlickiego ośrodka przemysłowego. Podjęcia wymagają takie tematy, jak studium hałasu w rejonach udrożnień o natężonym ruchu pojazdów, oddziaływanie pól elektromagnetycznych i wiele innych. Kompleksowego potraktowania wymaga zbadanie zagrożenia lasów w wyniku zanieczyszczenia atmosfery. Pilne jest rozpoznanie zagrożeń wywołanych kordowaniem różnych urządzeń wodociagowych i sanitarnych.

Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej UW zamierza utworzyć bank informacji o środowisku naturalnym województwa. Będą one służyć administracji państwowej, głównie dla celów planistycznych, a także organizacjom realizującym program ochrony środowiska, szkołom i zakładom pracy.

(Ciąg dalszy za tydzień)

ROMAN KOSTANECKI

Gorlice w 1990 r.

Jak będą wyglądać Gorlice za siedem lat? Na to pytanie odpowiada — opracowany przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego Architektury i Nadzoru Budowlanego — ogólny plan zagospodarowania przestrzennego Gorlic. Zawarte w nim rozwiązania były tematem dyskusji na ostatniej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. Z szeregu informacji wybieram te, które — jak sądzę — powinny najbardziej zainteresować gorliczan. Przede wszystkim budownictwo mieszkaniowe: nowe osiedla powstaną na górze Lodownia i przy ulicy Pocieszka oraz na stoku góry cmentarnej — osiedle Korczak, rozbudowywane będzie także osiedle XXX-lecia PRL, a na Łęgach i w dzielnicy Stróżówka znajdzie lokalizację budownictwo jednorodzinne. Rozbudowie ulegnie elektrociepłownia miejska przy ulicy Szopena, przewiduje się także w jej pobliżu budowę nowej elektro-

ciepłowni. W rezultacie będą zabezpieczone potrzeby zakładów pracy i mieszkańców, ponadto uda się całkowicie wyeliminować około pięćdziesięciu pojedynczych kotłowni. Istnieje możliwość rozbudowy wodociągów miejskich z lokalizacją w Ropicy Dolnej. Pozwoli to jednak na pokrycie potrzeb maksymalnie dwudziestu siedmiu tysięcy mieszkańców. Dopiero więc po wybudowaniu zapory wodnej w Klimkówce wszystkie potrzeby zostaną zaspokojone. Planuje się zlokalizowanie nowej oczyszczalni na prawym brzegu Ropy. Po rozbudowie szpital będzie dysponował około siedemset łózkami, powstanie nowa przychodnia na osiedlu XXX-lecia PRL. Projektuje się budowę campingu przy ulicy Kościuszki na około trzysta miejsc. Ośrodki rekreacyjne będą zlokalizowane w Białance, Symbarku, Bartnem i Wapiennem. Większość zakładów usługowych zaprojektowana jest w dzielnicy Zawodzie, część znajdzie lokalizację przy nowych osiedlach mieszkaniowych.

(D. B.)

Rozwód

Wojewódzkie Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług liczy 2520 członków, z których 1997 — to właściciele środków transportowych. Członkowie Zrzeszenia prowadzą 374 placówki handlowe wszystkich branż, 92 placówki gastronomiczne i 57 — usług nieruchomości. (Nie należy mylić Zrzeszenia z rzemiosłem ani z agentami, którzy do Zrzeszenia nie należą, choć często właśnie na Zrzeszenie spada odium za ich rozmaite złe widziane przez społeczeństwo praktyki). Od grudnia 1981 r. sieć placówek handlowych wzrosła o 33 proc., usługowych — o prawie 148 proc., transportowców przybyło ponad 14 proc., przy czym w tej ostatniej grupie niepokoić może duża rotacja — przybyło ogółem 467 taksówek, ale ubyło 203. Minimalnie rozwinęła się prywatna gastronomia — o niecałe 6 proc. Mało kto wie zapewne, że Zrzeszeniu podlegają także 3 prywatne biura turystyczne.

Zgodnie z decyzją sejmową — obowiązującą od 1 lipca br. — Zrzeszenia

Prywatnego Handlu i Usług w całym kraju rozpadają się na dwie części, wydzielając z siebie Zrzeszenia Transportu Prywatnego. Również nowosądeckie WZPHiU przygotowuje się do tego rozdziału. Na 25 października zwołuje się I Zjazd ZTP, a od 1 stycznia 1984 nowe Zrzeszenie zyska osobowość prawną i władzę wykonawczą.

Czy ten rozdział jest potrzebny? — Taka jest decyzja Sejmu — odpowiada prezes WZPHiU. Teraz nie ma już czasu na rozważania, lecz trzeba dokonać niemałej pracy nad podziałem majątku i dokumentacji. Trzeba też przygotować kadry administracyjne do działania w dwóch odrębnych zrzeszeniach.

Miejmy nadzieję, że „rozwód” rzeczywiście posłuży klientom i samym członkom obu nowych zrzeszeń.

elg.

Jubileusz

Dębno — niewielka wieś leżąca w wiośnach Białki i Dunajca, znana jest w całym kraju ze słynnego kościoła wzniesionego w XV wieku. Historycy tu właśnie upatrują początków osadnictwa polskiego w górnym biegu Dunajca, o czym świadczą zapiski z 1254 roku, wymieniające wieś Dębno (pierwsza nazwa Dąbno) w kronice lokalnej.

Mieszkańcy tej wioski są dumni ze swego historycznego rodowodu i głęboko zakorzenionej kultury podhalańskiej. Jej zewnętrzny odzwierciedleniem jest kultywowanie starych zwyczajów ludowych oraz bardzo silne przywiązanie do regionalnego stroju góralskiego Podhala.



ANDRZEJ SZYMAŃSKI:

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

Jednym z bardziej paradoksalnych zjawisk towarzyszących polskiemu kryzysowi jest coraz powszechniejszy brak rąk do pracy. Aby dojść do takiego wniosku, wystarczy nawet pobieżna lektura ogłoszeń zamieszczanych na łamach prasy, a w przypadku Zakopanego — tych, które widnieją w witrynach sklepowych. Brakuje pracowników w placówkach handlowych i usługowych, w lokalach gastrono-

micznych i domach wczasowych, w budownictwie wreszcie. Apokaliptyczna wizja masowego bezrobocia, jakie miało wystąpić w naszym kraju, nie sprawdziła się; jest wręcz przeciwnie, niż przewidywali pesymiści.

Mam przed sobą terminarz oddania do użytku poszczególnych inwestycji na terenie naszego województwa: szkoła podstawowa w Maniowych — rok 1989, pawilony

przy zakopiańskim SZRODiM-ie — termin bliżej nieokreślony (z planowanych 488 mln zł — do 1985 r. przerobi się zaledwie 45 mln!), oczyszczalnia ścieków w Zakopanem — zakończenie prac w terminie również nieokreślonym (do 1985 r. planowany jest przerób 130 mln zł, pozostanie jeszcze — ok. 230 mln!). Jak ważna jest to inwestycja, niech świadczy fakt, że łączna ilość ścieków w woj. nowosądeckim wynosiła w 1982 r. 21 mln metrów sześciennych, a z tego jedynie ok. 56 proc. było oczyszczonych! Planowana roczna przepustowość zakopiańskiej oczyszczalni wyniesie ok. 6,5 mln m sześć. nieczystości płynnych. To dużo! Gdy jeszcze ruszą inne planowane obiekty tego typu, można będzie nareszcie odetchnąć z ulgą; na polu ochrony środowiska zrobiony zostanie w końcu jakiś krok do przodu!

Właśnie budownictwo — także na terenie Zakopanego — poważ-

nie odczuwa deficyt siły roboczej, a konsekwencje tego ponoszą mieszkańcy. Nie będę przypominał, ile mieszkań oddano do użytku w roku ubiegłym pod Giewontem, aby niepotrzebnie nie drażnić oczekujących na własne lokum członków Spółdzielni Mieszkaniowej. Portfel zamówień zakopiańskich przedsiębiorstw budowlanych jest pełny po brzegi: poza „mieszkaniówką” — centralna kotłownia na Łukaszkówkach, rozbudowa Spółdzielni Mieszkarskiej, cały szereg przeróżnych „drobnych” budów, jak chociażby wspomniany onegdaj przeze mnie parking na Chramcówkach.

Narzekamy wszyscy na poziom usług w placówkach handlowych, ale brak ludzi powoduje, że przyjmuje się często pracowników bez odpowiedniej kwalifikacji, a nie raz i takich brakuje. Przykładem nowy, duży sklep spożywczy przy tychże Chramcówkach: zamknięty, gdyż nie ma kto stanąć za ladą!

W cieniu „Zefirka”

Modelarstwo lotniczo-kosmiczne kojarzy nam się przeważnie z muszynskim klubem „Zefirek”. Tymczasem od dziesięciu lat również modelarze z Państwowego Domu Dziecka w Nowym Sączu należą do czołówki krajowej w tej dyscyplinie sportowej.

Zaczął się od tego, że w 1970 roku dyrektorem Domu Dziecka został Stanisław Jacak, entuzjasta modeli latających, uczestnik ogólnopolskich zawodów. Potrafił swą pasją zarazić wychowanków. Już w trzy lata później zawodnicy z Domu Dziecka: Zdzisław Hiro, Krzysztof Job i Jan Pasiut startują w Muszynie w Zimowych Zawodach Modeli Rakiet na taśmie. Zajęli wówczas drużynowo VI miejsce. Niebawem podczas zawodów w Kosarzyskach uplasowali się na IV pozycji. Podczas III Zimowych Zawodów Rakiet Amatorskich w Łososinie Dolnej Jan Pasiut zajmuje II miejsce, a Józef Góra — III. Z okazji Dnia Kosmonauty modelarnia przy Domu Dziecka organizuje na starym stadionie Sandecji I Zawody Rakiet Czasowych o „Puchar Wiosny”. Startują wszyscy modelarze zrzeszeni przy Aeroklubie Podhalańskim, na czele z kierownikiem wyszkolenia modelarskiego, Wiesławem Obrzutem, a także — medalistą Mistrzostw Świata, Juliuszem Jarończykiem. Drużynowo zwycięża ekipa gospodarzy, a indywidualnie: Jan Pasiut.

Po takich sukcesach trzech modelarzy z Domu Dziecka: Józef Góra, Jan Król i Jan Pasiut zakwalifikowało się do Mistrzostw Polski w Modelach Kosmicznych. Debiut nie przyniósł wszakże spodziewanych wyników.

Następne lata obfitują w mile wydarzenia. Uzyskane wówczas puchary i dyplomy zdobią teraz korytarze Domu Dziecka. W sumie w ciągu dziesięciu lat tutejsi modelarze zdobyli dziewięć tytułów Mistrzów Polski. Uzyskali je kolejno: Jan Pasiut (dwukrotny Mistrz Polski w kategorii raketoplanów z lat 1975 i 1976), Krzysztof Job (Mistrz Polski juniorów w raketoplanach w 1976 roku oraz wicemistrz w kategorii raketoplanów wysokościowych i rakiet z

taśmą w 1982 r.), Stanisław Sromek (wicemistrz Polski w klasie raketoplanów z 1977 roku), Andrzej Legutko (wicemistrz z 1982 r. i mistrz Polski w kategorii rakiet z taśmą z bieżącego roku), Arkadiusz Jacak (wicemistrz Polski w raketoplanach z 1983 roku).

Obecnie w modelarni Domu Dziecka szkoli się ponad sześćdziesięciu chłopców. Wykonują swoje modele pod okiem Krzysztofa Joba. W tym roku modelarnia otwiera drzwi dla wszystkich, których interesuje modelarstwo lotniczo-kosmiczne. Chętni mogą się zgłaszać do Państwowego Domu Dziecka w Nowym Sączu przy placu Kolejackim.

(D. B.)

Z OSTATNIEJ CHWILI: Podczas zawodów w Łososinie Dolnej — rozegranych z okazji 10-lecia sądeckiej modelarni — w silnej obsadzie (bo z udziałem wszystkich modelarni Aeroklubu Podhalańskiego oraz gości z Aeroklubów Śląskiego i Krakowskiego) świetnie wypadli zawodnicy PDD. Andrzej Wójcik był pierwszy w konkurencji rakiet ze spadochronami, trzeci we współzawodnictwie rakiet z taśmą i szósty w raketoplanach (w tej ostatniej konkurencji Krzysztof Job zajął piąte miejsce). Zespołowo PDD uległ jedynie Aeroklubowi Krakowskiemu.

Uroczystości jubileuszowe zaszczylił swą obecnością przedstawiciel władz z Franciszkiem Hołystem, przewodniczącym MRN. Dom Dziecka otrzymał plakietkę Aeroklubu PRL; odznakę „Zasłużony Działacz Lotnictwa Sportowego” przyznano Janowi Sejudowi, odznakę „Za zasługi dla Aeroklubu PRL” — Stanisławowi Jacakowi, Złotymi „Tarczami Herbowymi Nowego Sącza” uhonorowano Krzysztofa Joba, Wiesława Obrzuta i Jana Pasiuta.



Od lewej: Krzysztof Job, Arkadiusz Jacak, Andrzej Legutko, Andrzej Wójcik.

OSP w Dębnie

Każda lokalna uroczystość ma tu swoją barwną, niepowtarzalną oprawę, wywołującą podziw i ciekawość odwiedzających ten zakątek turystów krajowych i zagranicznych.

Tak było i w ostatnią niedzielę września, kiedy to cała ludność wioski zebrała się przed remizą OSP, by uczcić pięćdziesięciolecie Straży Ogniowej oraz przekazanie strażakom sztandaru ufundowanego przez miejscową społeczność.

Mimo deszczowej pogody — na niewielkim placu stanęli w całej gali mundurowej, z orkiestrą, strażacy dębnińscy i goście: przedstawiciele jednostek OSP z sąsiednich wsi. Regula-

minowy raport dowódcy pododdziałów przyjął Komendant Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Nowym Sączu, płk Józef Strojny. Na trybunie honorowej zajęli miejsca przedstawiciele władz wojewódzkich OSP, naczelnik gminy w Nowym Targu, przedstawiciele Milicji Obywatelskiej.

Historię straży w Dębnie przypomniał jej obecny prezes Franciszek Olceni. W roku założenia — 1930 — jednostka dysponowała jedną ręczną siławką oraz trzema odcinkami węży i prądownicą. Dopiero w roku 1949 ze wspólnych funduszy OSP i spółki wiejskiej zakupiono pierwszą motopompę. Następną fundacją — z roku 1973 — był wóz konny, a potem kolej-

na motopompa. Dziś OSP dysponuje wozem bojowym z prawdziwego zdarzenia oraz innym sprzętem niezbędnym do walki z „czarnym kurem”.

Z prawdziwą satysfakcją trzeba odnotować fakt wybudowania we wsi w latach 1974—76, wspólnym wysiłkiem miejscowej ludności, pięknej i funkcjonalnej remizy. Spełnia nie tylko rolę strażnicy — znalazło się w niej także miejsce dla klubu młodzieżowego. Godny to naśladownictwa przykład współpracy strażackiej braci z młodzieżą.

Przy okazji uroczystości jubileuszowej nie zapomniano również o strażakach-weteranach. Członkom legitymującym się najdłuższym, bo czterdziestoletnim, stażem: Franciszkowi Olceniowi, Władysławowi Olceniowi i Franciszkowi Rusnakowi — wręczono złote odznaki. Kilku innych, o trzydziesto- i dwudziestopięcioletniej wysłudze, udekorowano okolicznościowymi medalami.

Przekazując sztandar na ręce naczelnika OSP, druha Antoniego Płewy — płk Strojny złożył serdeczne gratulacje całej jednostce OSP w Dębnie i życzył jej dalszych sukcesów w służbie, jaką jest ochrona wspólnego dobra przed pożarem oraz przygotowanie idei zabezpieczenia przeciwpożarowego. A niewątpliwie do sukcesów trzeba zaliczyć fakt, że na terenie Dębna od 35 lat nie było ani jednego pożaru.

Druh Olceni skierował do współzawodników apel: „Zwracajcie uwagę na każdym kroku na wszystkie okoliczności, które mogą wywołać pożar, a uniknięcie wielu strat i nieszczęść”.

Uroczystość zakończyła się zabawą ludową.

ANDRZEJ NIEMIEC

Ale to także „zasługa” komunikacji na Podtatrze! W wywiadzie dla „Trybuny Ludu” sekretarz KM PZPR w Zakopanem, Zbigniew Olceni, rzucił niejako retoryczne pytanie: „Czy nasz oddział PKS nie powinien wziąć na siebie wyłączną komunikację wewnętrzną, kursy zaś dalekobieżne przekazać innym oddziałom?” Powinien, oczywiście! Niejeden raz dziennikarze występowali z takimi postulatami! Przecież większość ludzi pracujących w Zakopanem dojeżdża z pobliskich wiosek, więc proponowane przez tow. Olcenię rozwiązanie wykazywałoby nareszcie koszmarną codzienność wychodzących na przystankach z góry „zaplanowane” spotkania do pracy. Skoro przedstawiciel aparatu politycznego występuje z taką propozycją, to jest nadzieja, że i na postulatów prasowe dyrektora zakopiańskiego oddziału PKS zacznie trochę inaczej spoglądać.

Sprawa wzajemnych relacji „instytucji — prasa” powinna się także zmienić na lepsze w przypadku administracji państwowej, gdzie nastąpiła weryfikacja kadr. Tym bardziej, że sukcesywnie, w poszczególnych urzędach odbywają się uroczyste ślubowania pracowników. W Zakopanem również miały miejsce takie uroczystości. Jak nie poinformować z-ca naczelnika, mgr Stanisław Kwiecień, pracownicy Urzędu szalenie przeżywali ten wzruszający moment: wręczanie nominacji, przysięga na Konstytucję PRL. Czy będą efekty w postaci lepszej obsługi interesantów? Stanisław Kwiecień zapewnia, że tak! Zohaczmy!

A swoją drogą, dobrze by było, gdyby tak przedstawiciele administracji państwowej zechcieli błyskawicznie reagować na krytykę prasową! Mojego przyjaciela Jędrka zabłądził ostatnio jeden pociąg, który postaram się przedsta-

wić w wielkim skrócie — licząc, że tym razem kompetentni przedstawiciele Urzędu zechcą się doń ustosunkować. W końcu ślubowanie do czegoś zobowiązuje!

Sprawa, którą mam zamiar poruszyć, wygląda dość dziwnie. Otóż właściciele trzech domów przy ul. Chalubińskiego powiększyli od strony południowej swoje parcele, każdy mniej więcej o cztery metry. Czysty zysk dla każdego: plus minusz — sto metrów kwadratowych! Razem: trzysta metrów kwadratowych! Kto im na to zezwolił, nie wiadomo! Ba! Jeden z nich na tej dodatkowej „wygospodarowanej” powierzchni wystawił nawet jakąś szopę z pustaków, garaż, czy coś w tym rodzaju. Prawdopodobnie, tak twierdzą mieszkańcy pobliskich domów, bez żadnego zezwolenia! Nie sprawdziłem, czy rzeczywiście tak to wygląda, jak mówią plotki, ale ciemniastą zastanawia

mnie jedna sprawa: w pewnym okresie (wcale nie tak odległym!) nielegalnie wznieszone budynki burzyło się, zaś po roku 1980, gdy nastąpiło rozluźnienie i każdy robił to, na co miał ochotę, takich obiektów zaczęło znowu przybywać! W wielu wypadkach krążył ploteczki o najprzeróżniejszych „układach” i „powiązaniach” w poprzednim okresie... Może by tak spróbować wyjaśnić te sprawy, a w przypadku — gdyby wszystko odbywało się zgodnie z prawem — po prostu zdelementować krążące pogłoski? W końcu pracownicy Urzędu ślubowali, że będą pełnili służebną rolę względem społeczeństwa, a komentarze mieszkańców są raczej jednoznaczne. Nie mam zamiaru ich powtarzać, gdyż liczę na szybką reakcję odpowiednich wydziałów Urzędu i wyjaśnienie całej sprawy do końca. Zaufanie społeczeństwa zyskuje się właśnie poprzez takie działania!

Nową drogą można zalechać tutaj w Nowego Sącza w pół godziny. Lecz dowiesz się o tym dopiero od miejscowych, bo nie zdążono jej nanieść na mapy, ustawić drogowskazów. Ta droga sporo trudu kosztowała, ale dzięki niej bliżej teraz i do gminy, i do województwa.

Dwadzieścia kilka gospodarstw, półtorej setki mieszkańców — wioska, jakich dziesiątki w naszym regionie. Taką była Kamianna, zagubiona wśród gór i lasów Sądeckich, zanim przyjechał tutaj przed 23 laty — owładnięty społecznikowską misją tworzenia — duszpasterz i pszczelarz ks. dr Henryk Ostach. Znalazł drogę ku chłopskim sercom, pomógł marzeniom o życiu godniejszym, otwartym na nowe.

W 1962 roku powstaje tu ochotnicza straż pożarna. Z powiatu przekazują jej w wianie dychawiczną ręczną pompę, która bardziej zasługiwała na litość, niż na zaufanie. Tegoż roku ruszyła wiejska elektrownia. Dieslowski motor i poniemiecka prądnica oświetliły wszystkie gospodarstwa, drogę i kościół. Elektrownia służyła ponad 10 lat, zanim Kamianna otrzymała prąd z ogólnopolskiej sieci energetycznej.

10 lat trwała budowa 12-kilometrowej drogi, która połączyła Kamianną z Polanami z jednej, i Łabową z drugiej strony. Jest okno na świat! Strzałkom zamarzyła się remiza.

Anegdota mówi o zakładzie, jaki stanął między nimi a ówczesnymi władzami. Kleli się na honor, że postawią remizę w 60 dni. Postawili! To był rok 1972. Wówczas też na pszczelarskim święcie rzucono myśl, by właśnie tu



powstał ośrodek braci bartniczej. Skrupulatny dziejopis zanotował: „Ziarno wówczas rzucone długo kiełkowało, by wreszcie zaowocować. Projekt Domu przedstawiono Zarządowi Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Nowym Sączu 9 stycznia 1978 r. Myśl została przyjęta. Potem rok trwały starania o uzyskanie zezwolenia na rozpoczęcie budowy. Ruszyła 8 maja 1979 r. W październiku tegoż uroczystie wmurowano akt erekcyjny. Dziś zdjęcia z tych chwil wydają się być dokumentami z odległych czasów. A pochodzą sprzed 4 lat, 3 miesięcy i 22 dni. W tym czasie, mimo przeróżnych trudności, które momentami przybierały formę dramatyczną, tempo prac nie zmniejszało się, a przeciwnie, porównało za sobą wielkie rzesze pszczelarskie”.

Pięknie wypisany tekst zaproszenia głosi: *Wszem i każdemu z osobna wiadomym się czyni, że Dom Pszczelarza w Kamiannie, fundowany trudem i ofiarnością pszczelarskiej braci całego kraju, w dniu 2 października o godz. 10 otworzyć pragnie swoje podwoje. Na te uroczyste gody gospodarze uniżenie zapraszają.*

I otworzył się Dom braci pszczelarskiej uroczystie i godnie. A było to święto nie tylko licznych bartników,

k którzy zjechali z całej Polski, ale również święto województwa i mieszkańców Kamiannicy. Bo też wszyscy popołudniem w tym dziele swojej cegiełkę. Niejeden dzień, czy urlop przepracowali pszczelarze przy budowie. Wiele innych, przychylnych idei, instytucji oraz organizacji.

W dniu otwarcia Domu zaroła się Kamianna gośćmi. Było ich zapewne ze dwa razy więcej niż rodowitych mieszkańców wioski. Zjawili się naukowcy, pszczelarze, dyrektorzy szkół pszczelarskich. Nic zawiedli przedstawiciele władz centralnych i wojewódzkich.

Prezes Polskiego Związku Pszczelarskiego, ks. dr Henryk Ostach powiedział: — *Ten wspólny nasz trud, ten mozół przy budowie porównuję do żniwa. Gdy przed rolnikiem stoją ostatnie kłosa zboża, gdy ma wykonać ostatnie pociągnięcie kosą, czuje jak jest utrudzony. Ale zmusza się do wysiłku, z nadzieją i radością, bo to co pozostało za nim, da chleb... Dziś chciałoby się całować myśli, które zrodziły tę ideę. Chciałoby się całować ręce, które wznosiły te mury...*

Sekretarz KC partii, Zbigniew Mi-

chałek, również pięknie odpowiedział: — *Pszczoły na zimę zaprzestają pracy. Wy ją zaczynacie. Niech z tej pięknej doliny Kamiannicy promieniuje idea pszczelarstwa, idea pracowitości. Tęgo życzyłbym całemu naszemu krajowi.*

Dwóch budowniczych Domu — ks. Henryka Ostacha i kierownika budowy, Bernarda Gawrycha, uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi: Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Kilku dziesięciu pszczelarzy i ludzi, którzy sprzyjali budowie, otrzymało złote medale „Pszczelarstwo Polski w podzięce”. Wśród nich — obecni na uroczystości: Zbigniew Michałek, Stanisław Zięba, Józef Brożek, Stanisław Śmierciak, Antoni Rączka.

Następuje przecięcie wstęgi i zwiedzanie. Jest co oglądać! Sala wykładowa, stołówka, stylowa kawiarnia w podziemiach, pokoje gościnne dla 60 osób, sklep i gabinet przyjeźdźcy lekarz. A wszystko — jak napisano w oświeceniowym wydawnictwie — „z europejskim komfortem”. Z emfazą powiedziane, ale bez cienia przesady.

Ks. Ostach marzy o zorganizowaniu w Kamiannie kongresu pszczelarstwa. Gdyby tak udało się za dwa lata, dołączyć w tysiąclecie bartnictwa w Polsce!

Leczenie chorych produktami pszczelinami — do niedawna traktowane przez naukowców na równi z radiestezją (czyli z przymrużeniem oka) — zdobywa coraz to nowych zwolenników. Ksiądz pragnie Kamianną uczynić ogniskiem tego leczenia, ogniskiem nadziei ludzi chorych i cierpiących.

ŚLAWOMIR SIKORA



Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK



Przypuszczamy, iż zbliżało się właśnie południe jednego z dni przedwieśnia 1287 roku, gdy do komnaty na Wawelu wprowadzono Jerzego z Szowaru, rycerza węgierskiego. W półmrocznym wnętrzu, za masywnym stołem siedział mąż w sile wieku, o władczym wyrazie twarzy. Był to pan na Krakowie, Sieradzu i Sandomierzu, książę Leszek Czarny. Po obu jego stronach stało spoglądając ciekawie na wchodzącego siedmiu dostojników książęcych, a więc: kasztelan krakowski Sulisław, wojewoda sandomierski Boxa, wojewoda krakowski Piotr, kanclerz Prokop, sędzia Wawrzyniec, podkomorzy krakowski Mikołaj oraz podkanclerzy Filip. Po zwykłej w takich razach ceremonii powitania książę Leszek zwrócił się do podkanclerzego Filipa: „Czytajcie!” — rozkazał.

„My Leszek, z bożej łaski książę krakowski, sieradzki i sandomierski — podjął pan Filip, wodząc oczami po rozwijanym pergaminie obciążonym wielką woskową pieczęcią zawieszoną na kolorowych sznureczkach — godnie każdego i powolne służby chcąc wzajemnie słuszenie wynagrodzić; ku temu zwróciliśmy życielskość Naszą, aby jak słuszna, najlepsza nagrodę otrzymać, kto w miłej nam służbie pożytecznym się okazał. A gdy szlachetny mąż, pan Jerzy, którego wraz z innymi Najjaśniejszy król węgierski Władysław, przyjaciel Nasz w pomoc Nam przystał, wiernie Nam służąc chwalebny czyni łaskę Naszą uzyskać...”

Andrzej B. Krupiński

Za tak godne usługi dokonane, i te które dokona, temuż panu Jerzemu i potomkom jego dajemy wieś w kasztelanii sądeckiej, którą po polsku zwą Wielogłową, wraz z innymi wsiami przynależącymi ku dziedzicznemu, wieczystemu posiadaniu w spokoju...

Z dalszej części odczytywanego dokumentu dowiadujemy się, iż wieś Wielogłowy należała uprzednio do Ottona z rodu Starżów herbu Topór, do niedawna jeszcze wojewody sandomierskiego. Otto ów, będący jednym z filarów opozycji możnowładczej przeciwstawiającej się silnej władzy książęcej, wystąpił zbrojnie przeciw Leszkowi Czarnemu, zmuszając go do szukania pomocy u zaprzyjaźnionego króla węgierskiego Władysława. I właśnie jednym z tych, którzy pomogli mu w odzyskaniu władztwa nad Krakowem, był rycerz Jerzy, który w nagrodę za swe usługi otrzymał od księcia dobra jego głównego przeciwnika. Sam Otto tymczasem uszedł na Mazowsze, pod opiekę Konrada Mazowieckiego. Stamtąd udał się na Węgry, gdzie uzyskał od swego nieda-

wnego wroga zwrot Wielogłowy. Odzyskawszy dobra stracił jednak Otto poparcie swego rodu. W rezultacie Starżę zamienił na Zaprzańca, zachowując tylko rodzinny Topór i przyjmując nazwisko Wielogłowski.

Przywilej Leszka Czarnego dla Jerzego jest pierwszym znanym nam dokumentem mówiącym o wsi będącej przedmiotem naszego zainteresowania. Z treści jego wnioskować możemy, iż Wielogłowy istniały już na długo przed rokiem 1287. Nie wykluczone, że powstały w pierwszej połowie XIII wieku, zrazu jako osada będąca własnością książąt krakowskich, by później rozwinąć się w wieś już rycerską.

Dzieje Wielogłowy nie są nam, niestety, zbyt dobrze znane. Wprawdzie były one już w drugiej połowie XIII wieku ośrodkiem dość rozległych włości, ale niewiele zachowało się na ich temat wzmianek w dokumentach. Przez długi czas uważano, iż parafia wielogłowska powstała w 1318 roku. Aliści nie tak dawno akt jej lokacji okazał się fałszykiem. Nie wyklucza to wszak możliwości wzniesienia kamiennego

kościół wielogłowski w tym właśnie czasie. Za jego fundatora może uchodzić ówczesny właściciel wsi, chorąży krakowski Zęgota, który poległ w bitwie pod Płowcami w 1331 roku. Dopiero w dwieście lat po wzniesieniu kościoła założono w Wielogłowach szkołę, a w osiemdziesiąt lat po niej szpital.

Kościół wielogłowski wzniesiony został z kamienia łamanego. Należy on do najstarszych murowanych budowli sakralnych na terenie historycznej Sądeckich. Jest to obiekt jednonawowy z węższym prostokątnym prezbiterium nakrytym zastrzoną kolebką z lunetami. Do zachodniej ściany jego nawy przylega kwadratowa wieża dodana w 1627 roku. Z tego samego czasu pochodzi zakrystia oraz kaplica boczna zwana „Kurowską”. Wszystkie elementy kościoła, to jest prezbiterium, nawę oraz wieżę nakrywają wysokie dachy siodłowe, zaś ściany ich podpierają masywne kamienne szkarpy. Kościół jest w swym wyrazie stylowym gotycki. Tę jego cechę podkreślają ostrołuczne okna doświetlające wnętrze, znajdujące

KRAJOBRAZY HISTORYCZNE

Wielogłowy

Dla kultury teatralnej

Około stu amatorskich zespołów teatralnych w województwie nowosądeckim to duży potencjał twórczych możliwości, talentu i inicjatyw całego zastępu ludzi — społeczników, twórców i działaczy. Większość tych zespołów to teatry wiejskie, regionalne.

Od dziewięciu lat, w Czarnym Dunajcu, odbywają się prezentacje tych teatrów. Wspólnie z Zarządem Głównym TKT i Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury postanowiono od przyszłego roku rozszerzyć formułę przeglądu w Czarnym Dunajcu. Będzie to międzywojewódzki sejmik teatrów wiejskich dla zespołów z południowo-zachodnich województw Polski.

Drugą ważną inicjatywą podjętą przez Wojewódzki Ośrodek Kultury będzie konkurs na sztukę dla teatrów regionalnych, co z pewnością wzbogaci repertuar tych scen wiejskich.

O sprawach ruchu amatorskiego, radzono 2 października na Wojewódzkim Zjeździe Towarzystwa. Prezesem został Jacek Mazanec, sprawami merytorycznymi kierował będzie Andrzej Górszczyk, zaś organizacyjnymi — długoletni działacz Towarzystwa, Jan Zarzeka. Delegatem na Zjazd Krajowy wybrano Leszka Leśniaka, członka Zarządu Głównego, który uczestniczył w obradach wojewódzkich.

Zyczymy społecznemu ruchowi teatrów amatorskich, mającemu już siedemdziesięcioletnią tradycję, aby w dalszym ciągu wzbogacał kulturę naszego województwa.

23 września 1983 r. zmarła w Szczawnicy Zofia Szczepaniak, z domu Wiercioch, jedna z najstarszych i najbardziej utalentowanych pieniężskich hafciarek.

Urodziła się w 1912 r. w chłopskiej rodzinie góralskiej. Od najmłodszych lat wykazywała duże zdolności artystyczne. Recytacją i śpiewem ubarwiała wszystkie szkolne uroczystości. Mając 12 lat z inspiracji nauczycielki stawiała pierwsze kroki w trudnej sztuce operowania igłą i nitką. Ograniczona cierpliwość, duże umiejętności manualne i zmysł artystyczny zaczęły owocować samodzielnymi pracami.

Hafciarka z Pienin

mi Czarny, zdobiony kolorowymi kwiatami gorsecik, jako pierwszy całkowicie samodzielny haft, wykonany w wieku 15 lat, ofiarowała artystka Muzeum Pieniężskiemu. Pełnia życio-



wej pasji urealniała się wówczas, gdy Zofia Wiercioch wyszła za mąż za Szczepana Szczepaniaka — potomka rodu, w którym mężczyźni od pokoleń trudnili się krawiectwem i hafciarstwem. Od tej pory już wspólnie z mężem pani Zofia przez całe swoje pracowite życie wyszywała szczawnickie kamizelki i spodnie, a w wolnych

chwilach haftowała swoje ulubione gorsety.

Po wojnie Zofia Szczepaniak osiągnęła pełnię swoich artystycznych możliwości. Haftowała kamizelki i portki dla flisaków, dla szczawnickich dorózkarzy, członków orkiestry Straży Pożarnej i zespołów regionalnych. Na początku lat siedemdziesiątych otrzymała wraz z mężem zamówienie na 10 par pieniężskich portek od naszego eksportowego zespołu „Mazowsze”. Była to wielka satysfakcja dla hafciarzy. Dużą przyjemność sprawiał im również udział w ogólnopolskich aukcjach twórców ludowych: na Centrum

Zdrowia Dziecka, czy na Zamek Królewski. Nazwisko Szczepaniaków stało się znane w całym kraju. Hafciarze brali też czynny udział w różnych konkursach organizowanych bądź to przez „Cepelię”, bądź przez muzea. Otrzymywali zawsze jedną z pierwszych nagród.

Suma tych nagród przyniosła w 1973 r. artystce-członkowi zwyczajnemu Stowarzyszenia Twórców Ludowych — zasłużoną emeryturę twórczą. Nie odczuwając już dotkliwych kłopotów materialnych, pracowała ze zdwojoną energią. Ubierała członków Zespołu im. Jana Malinowskiego i dzieci z Zespołu Pieśni i Tańca „Budoława”, szyla również dużo na indywidualne zamówienia. Aż do ostatniej chwili.

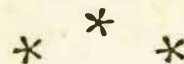
Błękitne kamizelki z barwnymi płamami ogródkowych, góralskich kwiatów pani Zofii można zobaczyć i dzisiaj, gdy już zabrakło nam wszystkim złotych rąk szczawnickiej hafciarki.

JOLANTA JAROCKA-BIENIEK

Franciszek

Łojas — Kośla

PORONIN



Jesienią
spóźnionym przechodniem
podążam naprzeciw
spotkaniu
przedzierając się przez noc
uśpionej wioski
nad
którą
księżyc czuwa.
Ty
jesteś brzmienno pragnieniem
w oczekiwaniu.
Gdy
szczeliną jesiennych mgieł
sączył się będzie słoneczny świt
po nocy
staniesz w blasku tym
oczu błękitem nasyceniem
piękniejsza
purpurowa grzechem.

Malarstwo Anny Elżbiety Potrzebowskiej

W Muzeum Ziemi Limanowskiej otwarto niedawno wystawę malarstwa Elżbiety Anny Potrzebowskiej. Artystka — mieszkanka Nowego Sącza — jest absolwentką krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Wśród wystawionych prac przeważają malowane z rozmachem pejzaże. Sporo tu zaułków ginącej już starej architektury Limanowej i najbliższych okolic. Natomiast zaczerpnięty świat krakowskich dorożek to z pewnością kontynuację zainteresowań tematycz-

nych ojca artystki — również malarza. No i do tego — jak chyba u każdej kobiety — kwiaty. Wszystko to podane z dużą ilością ciepła i słonecznego światła.

Odnotujmy, iż jest to trzecia wystawa indywidualna Elżbiety Anny Potrzebowskiej, a 107 w dziejach limanowskiej placówki muzealnej PTTK. Ekspozycja czynna będzie do końca października br.

(JW)

Zaprosili nas

... Rada Wojewódzka Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego na spotkanie wojewódzkich władz polityczno-administracyjnych z funkcjonariuszami z okazji 30. rocznicy powstania organów Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa;

● Komitet Zakładowy PZPR Węzła PKP na posiedzenie plenarne;

● Rada i Zarząd Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych na III Wojewódzki Zjazd Delegatów;

● Zarząd Wojewódzki Ligi Obrony Kraju na Plenum z okazji 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego oraz „Tygodnika LOK”;

● Wojskowa Komenda Rejonowa w Nowym Targu oraz Muzeum Lenina w Poroninie na otwarcie wystawy z okazji 40-lecia LWP Pn. „W Służbie Ojczyźnie”;

● Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, Galeria Wiejska Sztuki w Jazowsku na otwarcie nowej Galerii oraz wystawy pn. „Ziemia Sądecka w malarstwie”.

● Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Limanowej na uroczystą inaugurację roku kulturalno-oświatowego 1983/84;

● Centralny Ośrodek Sportu, Wojskowy Klub Sportowy „Legia” w Zakopanem na otwarcie wystawy „40-lecie sportu w Ludowym Wojsku Polskim”.

się tylko w ścianie południowej oraz także same dwa portale wejściowe. Gotycki jest nawet portal o wielu uskokach, prowadzący z nawy do siedemnastowiecznej kaplicy (został przeniesiony z nowosądeckiej kolegiaty). Wnętrze kościoła zdobia dzisiaj zachowane we fragmentach malowidła z inskrypcjami i tablicami herbowymi z czasów, gdy pełnił on rolę zboru arian (po 1557 roku). Z wyposażenia świątyni na naszą szczególną uwagę zasługują dwa późnorenansowe ołtarze (1648 r.), w formie tryptyków, zamknięte cykl rozwojowy tego typu obiektów w sztuce polskiej, wczesnobarokowa chrzcielnica, a przede wszystkim piętnastowieczna piła nagrobna z herbami Staryków, Abianów, Topór i Ogóńczyk, poświęcona przypuszczaźnie Sebastianowi Nancjko-Wielogłowskiemu, temu samemu, który będąc zwolennikiem husytyzmu przyjmował u siebie Braci Czeskich.

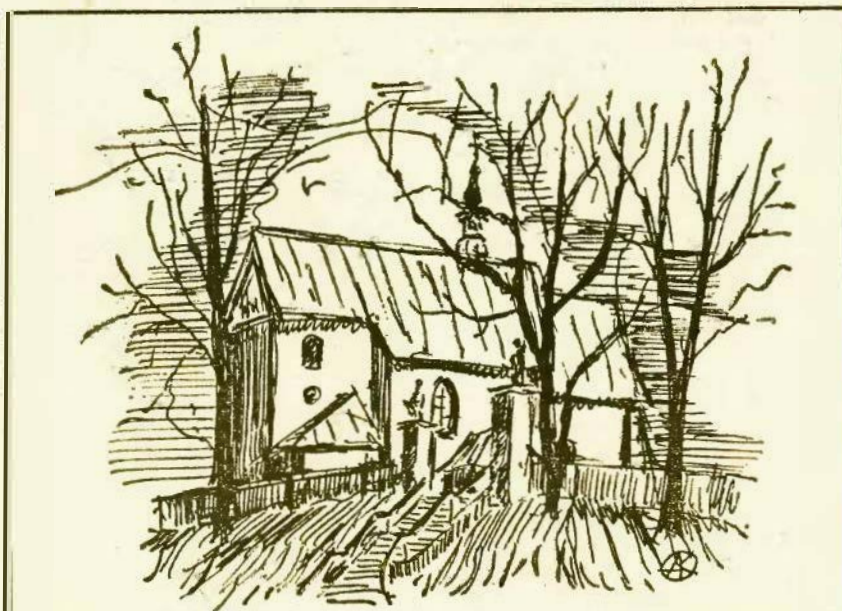
W wieku XVI, przez kilkanaście lat (od 1557 do 1575 roku) kościół wielogłowski pełnił rolę zboru arian. Działo się to za sprawą Sebastiana Wielogłowskiego. Było to więc w czasach, gdy cała niemal Sądectyna znalazła się pod silnym wpływem ducha reformacji, do czego doszło około połowy XVI wieku dzięki Stanisławowi Frankowskiemu, który rozpoczął swą działalność na zamku nowosądeckim od szerzenia kalwinizmu. Z czasem Frankowski podjął głoszenie idei Braci Polskich, podążając ku ari-

nizmowi ówczesnego starosty sądeckiego, Stanisława Mężyka, wielu ze szlachty, między innymi Sebastiana Wielogłowskiego, Sebastiana Krzesza i Andrzeja Tegoborskiego oraz sporo mieszczan, a nawet chłopów. W początkach XVII wieku arianizm rozszerzył się na terenie Sądectyny dość znacznie. Na 44 parafii katolickich egzystowało co najmniej 13

gmin arian. Niektóre z nich przetrwały do drugiej połowy XVII wieku. Wielogłowski jednak odstąpił od arianizmu już w latach siedemdziesiątych wieku szesnastego. Domyślać się możemy, iż stało się to na skutek silnego nacisku działaczy kontrreformacji.

Innym, obok kościoła, zabytkiem godnym uwagi w Wielogłowach jest

dwór mieszkalny niegdyśszych właścicieli wsi. Jest to obiekt drewniany, parterowy, na planie prostokąta, wzniesiony najpewniej w końcu XVII wieku. Wówczas jednak posiadał alkerze przy wszystkich narożnikach i łamane dachy pobite gontami. Dzisiaj jest on w znacznym stopniu przekształcony, a ze względu na swoją obecną funkcję trudno dostępny. Brak też przy nim otaczającego go niegdyś parku. Ale wyobrażenie o tym, jak mógł on wyglądać w przeszłości, wyrobić możemy sobie oglądając podobny dwór w Świdniku, znajdujący się przy trakcie prowadzącym ze Starego Sącza do Limanowej. Dwór świdnicki jest wprawdzie młodszy do wielogłowskiego (wzniesiono go w 1752 roku), ale dotrwał do naszych czasów bez większych zmian. Zachowały się w nim między innymi drewniane stropy o sfazowanych belkach i wyrytych na nich inskrypcjach, ozdobne piece i kominki, a przede wszystkim pierwotny układ wnętrza i cztery narożne alkerze. Tak właśnie wyglądał kiedyś i dwór w Wielogłowach. A jak przedstawiała się wcześniej siedziba Wielogłowskich w Wielogłowach? Tego niestety nie wiemy, jako że nic się z nich nie zachowało; żaden fragment, żaden rysunek, ani jedna informacja w źródłach pisanych. Sprawy ich wyglądu wypada zatem pozostawić wyobraźni Czytelników zapraszając jednocześnie do odwiedzenia Wielogłowa, znajdujących się tuż pod Nowym Sączem, a tak mało znanych.



Kościół w Wielogłowach.

Rys. AUTOR



Pieniński Park Narodowy od dawna ulega erozji. Dosłownie i w przenośni. Właśnie erozja spowodowała, że na tym obszarze powstały niepowtarzalne formy przyrody. Później te przedziwne twory natury uznaliśmy za godne ochrony, również prawnej, w formie parku narodowego.

A z chwilą, gdy taka myśl stała się ciałem, ogromne zainteresowanie tym terenem o szczególnym kształcie doprowadziło do nowej erozji — powodowanej przez człowieka. I oto mamy do czynienia z konfliktem między interesem przyrody jako takiej, a potrzebami czy raczej modą lub wręcz systemem szerokiego udostępniania pienińskich skarbów ludziom. Nie pierwszy i nie ostatni to konflikt. Niedługo, na przykład poprowadzenie szosy do doliny Rybiego Potoku i Morskiego Oka było sukcesem, teraz przemienia się codziennie w klęskę. Powołanie Pienińskiego PN też kiedyś uznano za sukces, ale dziś okazuje się on tylko połowiczny.

Gdy w czerwcu 1983 nawiedziły ten teren nawałne deszcze, po prostu zmyły najbardziej nietrwałą warstwę gruntów, zwierzały odłamy skał, słabo zakorzenione drzewa, prymitywne i nietrwałe urządzenia ułatwiające turystom wędrowanie po najatrakcyjniejszych rejonach Parku. Cóż, był to jeden z tych naturalnych procesów, które ukształtowały Pieniny. Ale procesy te są w sposób zorganizowany, właśnie w Parku, na szlakach turystycznych — wzmagane sztucznie. Czy jednak można to powstrzymać, jeśli swego czasu zdecydowaliśmy się uznać ów obszar za dostępny, choć w stopniu ograniczonym? Wątpię. Toteż wszelkie skrajności, typu „zamknąć Park” czy „nie wpuszczać turystów” są opiniami lub poczynaniami w dużym stopniu emocjonalnymi i — prawdę mówiąc — nie potrafią cofnąć procesów, jakie w Pieninach zachodzą — ani naturalnych, ani społecznych, wynikających z pewnego modelu kulturowego.

Od dawna mówi się, że Pieniński PN cierpi na nadmiar turystów. Jest to twierdzenie fałszywe, bowiem od kilkudziesięciu lat odwiedzających Park turystów jest zaledwie kilka procent. Pozostali ani dokładnie nie wiedzą, po co tam idą, ani nie mają z tego większego pożytku, gdyż ich wiedza o istocie przyrodniczej tego obiektu jest znikoma. Od lat trwa walka o racjonalizację ruchu pieszego w Pieninach. Zdawało się kiedyś, że ratunkiem będą szlaki turystyczne, ławeczki, kosze na śmieci itp. Tymczasem wszystko to okazało się daremne; szybko niszczeje, wymaga sztabu dozoru, remontów, środków, a co najważniejsze — nie może funkcjonować zgodnie z intencjami, bowiem nie korespondują one z kulturą setek tysięcy odwiedzających, spragnionych „zwycięstwa” nad parkowymi szlakami. Warto chyba wrócić do koncepcji „lunaparków u podnóża gór”, aby skutecznie bronić dostępu do pienińskiego sanktuarium...

Po wspomnianych ulewach Dyrekcja PPN podniosła alarm, który uzasadnili ratownicy z Grupy Operacyjnej GOPR w Krościenku. Powstał raport o zniszczeniach, który przekazano władzom w Nowym Sączu i Departamentowi Ochrony Przyrody w resorcie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Charakterystyczna była odpowiedź na zadane przeze mnie pytanie o reakcję na ten alarmistyczny raport: — *Aktualnie jest pora urlopów i nikt nie ma czasu sprawdzić zakresu szkód i zagrożeń!* Podobną reakcję wywołał ów raport również w Głównym Komitecie Turystyki.

Innymi słowy: jest klęska czy nie — nie ma sprawy. Pieniny „w zasadzie stoją”, więc o czym mówić?

Dyrekcja PPN była konsekwentna: ogłosiła „zamknięcie Parku”. Cały skupił w tym, jak to wygłaskować? Miałem okazję przekonać się w pierwszych dniach lipca i pod koniec tegoż miesiąca, jak wygląda realizacja hasła „zamknąć Park”.

Stałem przed budynkiem Oddziału PTTK w Krościenku i widziałem nieprzerwany sznur ludzi pnyących się ku górze, do przełęczy Szopka. Tłum ten walił bez przeszkód dalej, rozpełzał się już nie tylko po szlakach, ale wręcz „rezydował” w trawie, na łąkach, wyczekiwał w zwyczajnej kolejce przed wejściem na platformę na Trzech Koronach. Na ładzie Biura Obsługi Ruchu Turystycznego leżała kartka z nabazgranym tekstem: „Uwaga! Wszystkie szlaki turystyczne w Pieninach zamknięte do odwołania”.

Z poczucia lojalności i w myśl — jak sądzę — intencji Dyrekcji, poprosiłem o zgodę na pójście w teren. Nie stawiano mi przeszkód, ani dodatkowych warunków. Zapewne dlatego, że Dyrekcja doskonale zdawała sobie sprawę, iż napotkam w Parku tysięczny tłum...

Z przekory trochę, a i dlatego, że nie lubię tłumów na szlaku, wybrałem się ku górze od strony Sromowców Wyżnich. Tam był spokój, mało komu przychodzi bowiem do głowy właśnie od tej strony nawiedzać „perłę przyrody”. Wąwóz Sobczański — jak to wąwóz w górach. Ślady nawałnego deszczu tu właśnie były najbardziej dostrzegalne. Rumosz skalny wyrzucony był daleko na rówień pod Trzema Koronami. Zapewne tak jest od wieków, ilekroć w Pieninach spadnie duży deszcz.

To rumowisko pod stopami zachowuje się jak piargi; koryto strumienia rozmyte dokumentnie, od ślady do ślady, pnienie drzew, susz, karpy, gałęzie

tworzą tamy. Obraz dzikiej natury, jak znalazł. Dla turysty, który chadza raczej z dala od utartych ścieżek, widok zwyczajny, a nawet bardziej wiarygodny, że przyroda „robi swoje”. Trzeba patrzeć pod nogi, nie da się gnać ku górze bezmyślnie, a jeszcze bardziej trzeba uważać przy schodzeniu. Na tej „drodze” spotkałem kilkanaście osób, w tym dwie panienki, które zabłądziły, bo zamiast do Czorsztyna poszły do Sromowiec (radośnie, bo z góry było) i kilka matek z dziećmi do lat sześciu z położonego poniżej wąwozu domu wczasowego (niegdyś schronisko PTTK).

Co innego mnie jednak zdziwiło. Widocznie w odpowiedzi na „alarm o klęsce” (lub z własnej inicjatywy) ktoś sprowadził do Wąwozu... spychacz, by wyrównać ścieżkę. Przy okazji zasypane zostało naturalne koryto potoku, więc następnym razem spadająca woda wyniesie tony skalnego gruzu w dolinę. Spychacz oczywiście wykonał tylko połowę roboty — nie dał rady wspiąć się powyżej połowy dolnej części wąwozu, a może operatorowi nie starczyło dniówki na wykonanie „zadania”. Pieczołowicie obsypał jednak materiałem skalnym jakieś ujęcie wodne, wbudowane w środek koryta potoku płynącego dnem wąwozu, nie trudząc się wybieraniem drągów i pni oraz całych świerków.

Tegoż dnia przeszedłem jeszcze kilka innych szlaków i jak na złość nie znalazłem śladów klęski żywiołowej. Może dlatego, że pierwszy raz byłem

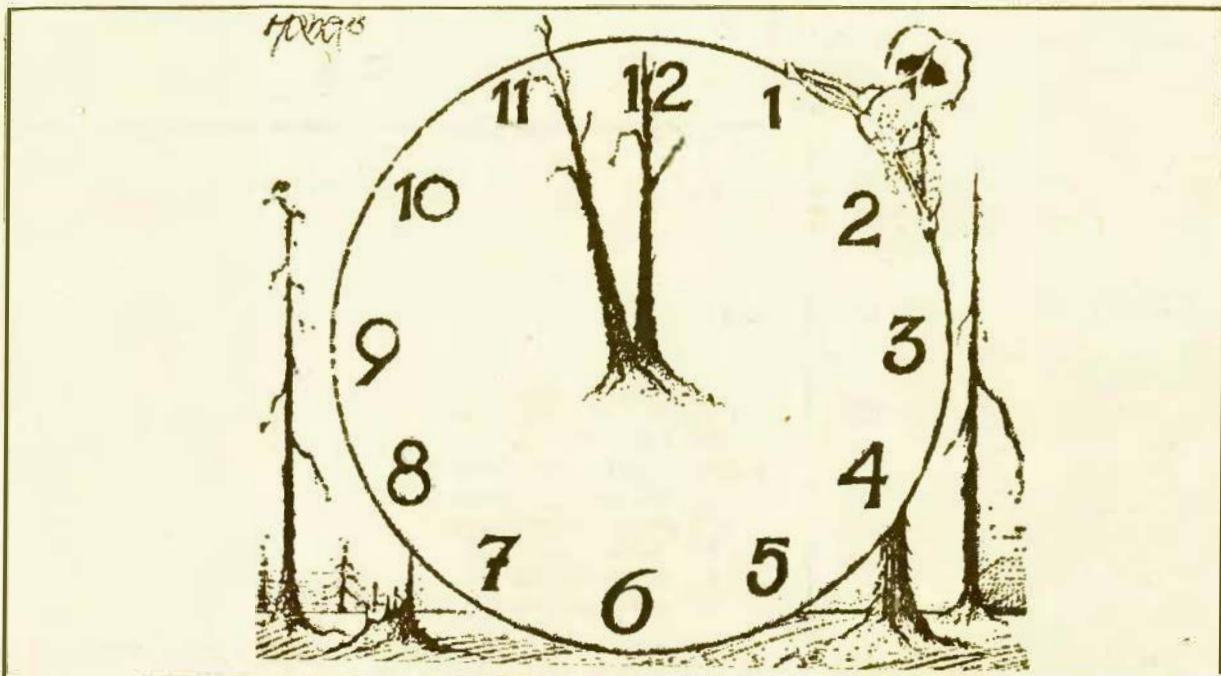
Nie ma takiej siły, która by wstrzymała pęd do przemierzania „najatrakcyjniejszego zakątka kraju”! I gdyby nawet wszyscy święci od ochrony przyrody, leśnicy, personel Parku, ratownicy, aktywiści turystyczni plus ochotnicy zagradzali drogę i wejście na szlaki Pienińskiego PN, to i tak byłoby to działanie skazane z góry na niepowodzenie.

Trzeźwość wykazał jeden z lokalnych działaczy w Krościenku, który powiedział: jak się nie ma warunków i sił żeby zakaz wstępu do Parku po klęsce wygłaskować, nie należało takiej decyzji podejmować i koniec. Czy jednak istotnie chodziło tylko o zamknięcie Parku, czy o wymuszenie czegoś innego? Oto pytanie, które mnie dręczy.

Mam oto przed sobą pismo — prośbę, adresowaną przez Dyrekcję PPN do Polskiej Agencji Prasowej (odpis do redakcji „Dunajca”), aby rządowy organ informacyjny przekazał wszem i wobec, że faktycznie wstrzymanie ruchu turystycznego w PPN trwało 28 dni i odwołane zostało 29 czerwca br. To po co dwa razy w ciągu lipca informowano mnie, że Park zamknięty? Po co już w sierpniu Park (dokładnie 6.08., taką datę ma komunikat dla PAP-u) wycofuje się ze swego stanowiska, choć zapewne nie wie jeszcze, czy otrzyma te miliony na remont kapitalny szlaków? Po co więc cały ten alarm i mylne informowanie, skoro i tak wiadomo, że tłumy walały w Pieniny jak zawsze? Dyrekcja Parku we wspomnianym komunikacie prosi, żeby

TOMASZ KOWALIK

RATUNEK PRZESZ KŁĘSKĘ?



w Parku w dwa tygodnie po deszczach, a potem po miesiącu od tego wydarzenia. Ki diabeł? To cały alarm po to, żeby nastraszyć kogoś? Żeby coś udowodnić? Żeby poprzeć tezę o bliskim końcu Pienińskiego PN z powodu „niesfornych tłumów”?

Niewesoło to myśli, tym bardziej, że w Dyrekcji powiedziano mi, że ani z Sącza, ani z Warszawy nikt nie kiwnął palcem, żeby wesprzeć Park zaraz po klęsce. A pogoda jak na złość była w lipcu wymarzona, żeby wszystko wyschło i spłynęło, jak po psie wodzie. Przy okazji padła uwaga, że koszt remontu urządzeń parkowych wyniesie 8—10 mln. Nie wiem, dużo to czy mało, faktem jest, że i tak nie ma kto tego zrobić. Potem dowiedziałem się w Departamencie Zagospodarowania Turystycznego Głównego Komitetu Turystyki, że „jak jest klęska, to te miliony się znajdują”, tylko potrzebny jest „kosztorys i dokumentacja”. Czyli podkładka!

W resorcie Leśnictwa powiedziano mi wprost: jeśli turyści chcą korzystać z Parku, niech remontują, co im potrzebne, my to akceptujemy, bo nie mamy środków na takie wydatki, a Park powinien przede wszystkim chronić przyrodę.

I ja się z tym zgadzam. Po diabła od lat setki ludzi, od naukowców po leśników, od handlarzy krajobrazem i usługami turystycznymi po nauczycieli prowadzących działalność na rozmyślanie po Parku Narodowym — trują się, aby ułatwić, udostępnić, zagospodarować taki bezcenny teren? A niech sobie żyje jak najbardziej naturalnie, wówczas nie trzeba będzie remontować przyrody po to, żeby była łatwiej dostępna. Jak będzie mniej przystępna, jej zdobywanie wzmocni charakter, więcej radości przyniesie podziwianie cudów przyrody i myślenie się wzdłuż. Bo nie ma nic gorszego, jak myślenie za kogoś, w tym przypadku za „turystów”. Sytuacja dojrzała do pełnego absurdu. Jest Park, ale nie ma takiej siły, która by go umiała racjonalnie wykorzystać, nie ma siły, żeby go chronić przed nawałną ludźmi, którym wszystko jedno, co oglądają wędrując.

Najsmutniejsze jest jednak to, że zaraz po decyzji o zamknięciu Parku była ona dokładnie tak samo obojętna „turystom”, jak lokalnym władzom, a jeszcze bardziej komuś tam w stolicy.

„wyjaśnić” decyzję, którą podjęła i odwołała, prosi w dwa miesiące po „klęsce”. Tylko czyja to była klęska?

Już na pierwszej stronie komunikatu znajduje zupełnie kuriozalne informacje. Oto od sierpnia 1983 r. wstęp na teren Parku mają grupy 10—30 osobowe pod opieką przewodnika PTTK lub przewodnika GOT. Aby wejść potrzebne jest pisemne zaświadczenie z Dyrekcji. A zaraz w następnym zdaniu czytamy: „Indywidualni turyści nie są krępowani tymi ograniczeniami”. Toż to czyste kpiny. Po diabła mam brudzić podłogę w Dyrekcji, kiedy mogę sobie iść sam, a z kolegą przewodnikiem czy przewodnikiem umówimy się, że „się nie znamy”?

Jedyna sensowna część tego komunikatu mówi, że zamknięte są dwa szlaki, przez Wąwóz Sobczański oraz pętla na Górę Zamkową. I słusznie! Już dawno trzeba było to zrobić. Teraz pretekstem był deszcz. Ciekawe, co zostanie zamknięte dla turystów, gdy zdarzy się w Parku pożar.

Z tego wszystkiego wynika, że Park jest sam, jak owieczka przed jamą smoka i stale wisi nad nim miecz „turystycznego ruchu”. Już niewiele brakuje, aby Park padł ofiarą własnej i wszystkich innych, odpowiedzialnych za turystykę w Parku, acz zupełnie niefrasobliwych sił. Czy gdy przyjdzie na Park klęska, musi się on chwycić aż sposobów, które w dodatku i tak są mało skuteczne? Wiek latem 1983 roku aż do takiego absurdu dojrzała instytucja, której funkcjonowanie od lat wymaga mądrej inicjatywy zamiast bierności, modernizacji systemu udostępniania, przełamania schematu „chronić za wszelką cenę”, od dawna nierealnego. Na takie choroby cierpią od lat wszystkie nasze parki narodowe i nie uzdrowi ich żaden „alarm”.

Liczba „turystów” w Pieninach 10—12rotnie w ciągu sezonu przekracza jego pojemność, zaś realne możliwości wpływania na decyzję o spacerze tłumów po Parku równają się zeru. Dyrekcja to tylko administracja i nieliczni naukowcy. Czy Pieniny mogą się ostać, czy ich ratunek jest tylko w klęskach żywiołowych? Obecnie pół miliona ludzi rocznie czuje się w nim jak w lasu podmiejskim. Ale co dalej? Wegetacja?

Klub

Młodych Twórców

prezentuje:



ZBIGNIEW KOZIEL (21 lat) żołnierz Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza, urodzony w Starachowicach, z zawodu jest tokarzem. Poezją zainteresował się cztery lata temu w szkole zawodowej. Tematem wierszy Zbyszka jest piękno ziemi ojczystej oraz patriotyzm.

Moja Warszawa

Moja Warszawa — miasto bohater
Piękna Warszawa — dymiący krater
Moja stolico — wielka, wspaniała
W tęczy neonów skąpana cała

Jesteś jak słońce pośród gwiazd
Jesteś wspanialsza od innych miast
W swej dumie nicościgniona
Jest w Tobie siła nadprzyrodzona

Potężna jesteś, nicoceniona
I zawsze byłaś niezwykciona
Z Wisłą scalona na śmierć i życie
Wszyscy kochamy naszą stolicę

Przy zakopiańskim ogniwie PRON powołano komisję do spraw młodzieży. Jej przewodniczącym został **Wojciech Kowalczyk**, przewodniczący koła ZSMP przy Usługowej Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy.

W Studium Medycznym w Zakopanem uroczyste wręczono legitymacje ZSMP 22 członkom organizacji. Koło przewodniczy **Cecylia Pierwota**, a opiekunką z ramienia grona pedagogicznego jest **Halina Klimowska**.

Na strzelnicy WOP w Czarnym Dunajcu z okazji 40 rocznicy powstania LWP rozegrano trójbój obronny. Uczestniczyło w nim 11 trzyosobowych drużyn z zakładów pracy i organizacji społecznych. Pierwsze miejsce zajęła drużyna z SUR przed drużyną LOK. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął **Jan Mateja** z Zarządu Gminnego ZSMP w Czarnym Dunajcu przed **Stanisławem Krzysztoniem** z SUR i **Krzysztofem Plaszką** z ZG LOK. Medale i puchary ufundowały — Zarząd Gminny ZSMP i Zarząd Gminny LOK w Czarnym Dunajcu.

Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Miejskiego ZSMP w Zakopanem dokonano zmian kadrowych w skła-

RAPTULARZ

dzie Zarządu. Przewodniczącym został **Daniel Dziekański**.

W Zarządach Miejsko-Gminnych ZSMP w Krynicy i Grybowie obradował aktyw środowiska robotniczego. Omówiono zadania wynikające dla ZSMP z reformy gospodarczej oraz udział młodzieży w Związkach Zawodowych i organizacjach samorządowych. W spotkaniach uczestniczył sekretarz ZW ds. robotniczych, **Jan Chronowski**.

W Łukowicy rozegrano turniej piłki siatkowej w ramach współzawodnictwa na najbardziej usportowione koło ZSMP. Zwyciężyła drużyna z Jadamwoli przed drużynami kół z Łukowicy i Przyszowej.

W Klubie Młodych Twórców Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Nowym Sączu odbyła się narada przewodniczących instancji podstawowych i Zarządów Zakładowych ZSMP z terenu całego województwa. Omówiono zadania dla kół i zarządów instancji, wynikające z III Dekady Koła ZSMP.

W Nowym Targu z okazji 35 rocznicy powstania ZMP spotkali się byli

działacze ruchu młodzieżowego. Złotym odznaczeniem im. Janka Krasickiego udekorowano **Stanisława Barbachena**, srebrnym **Magdalene Panek** i **Stanisława Leszczyńskiego**. Odznaki „Za zasługi dla ZSMP” otrzymali **Ignacy Jabłoński** i **Antoni Leśniak**. W spotkaniu uczestniczył delegat na Kongres Zjednoczony ZMP w 1948 r., **Marian Cebulewicz**.

Na naradzie aktywu szkolnego ZSMP w Starym Sączu omówiono zadania dla kół szkolnych na okres jesienno-zimowy, III Dekadę Koła ZSMP i założenia współzawodnictwa kół szkolnych „O kalamarski laur”.

Zespół folklorystyczny „Niedzica”, działający przy kole ZSMP w Niedzicy, wystąpił z programem artystycznym „Prucki” na uroczystości z okazji 40-lecia LWP, organizowanej w Gminnym Ośrodku Kultury dla żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza.

Odbyły się dożynki w Białym Dunajcu i w Jablonce na Orawie. Obrazdom dożynkowym towarzyszyły występy zespołów folklorystycznych, a wśród nich zespołu „Orawa”, działającego pod patronatem ZSMP, laureata „Złotej Ciupagi” na tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem.

J. W

Nowa inicjatywa sportowa

Z inicjatywy limanowskich działaczy LZS po raz pierwszy została powołana grupa II klasy C w piłce nożnej z udziałem 9 drużyn z 3 gmin, tj. Kamienicy, Laskowcy i Limanowej. A oto tabela po 4 rundach rozgrywek:

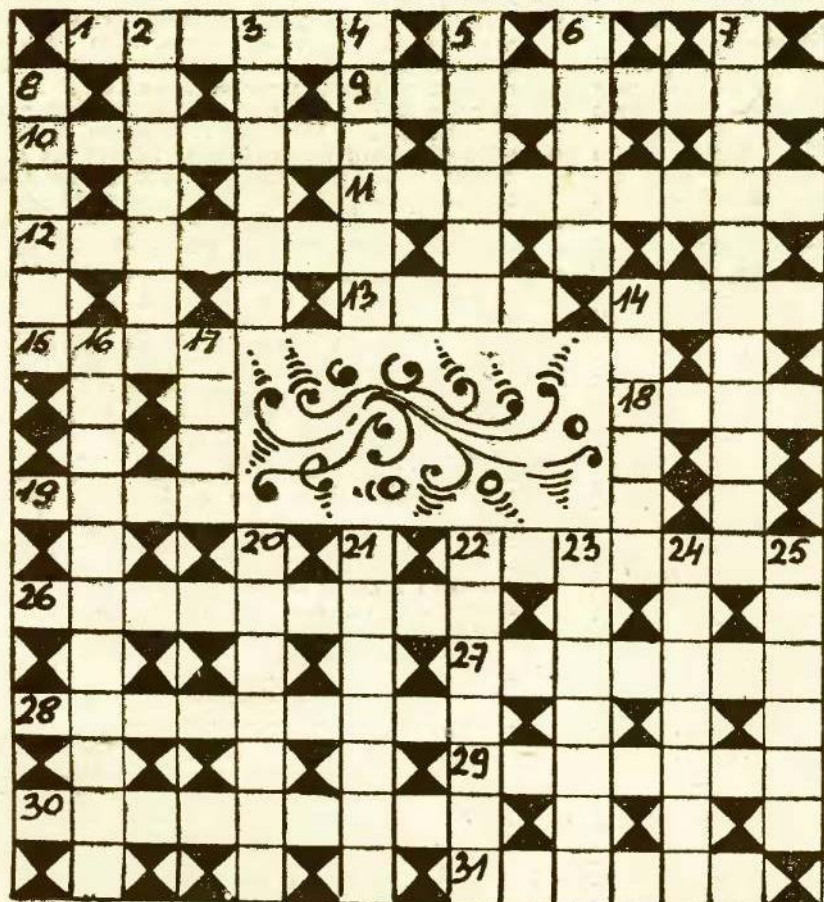
1. LZS „Plomien” Lososina Górna	4	8	17: 5
2. LZS „Wierchy” Pasierbiec	4	6	11: 4
3. LZS „Groń” Zbludza	3	5	9: 4
4. LZS „Olimpia” Pisarzowa	3	4	15:19
5. LZS „Strzeszyce” Strzeszyce	3	4	7: 4
6. KZS „Kaczorki” Mordarka	4	2	5: 7
7. LZS „Podlas” Siekierczyna	4	3	2:12
8. LZS „Zryw” Mlynne	4	1	7:12
9. LZS „LDG” Laskowa	4	0	4:18

Większości drużyn dużej pomocy w uzyskaniu sprzętu sportowego udzieliła Rada Wojewódzka LZS. zaś ogniwom LZS w Pasierbcu i Strzeszycach — Zarząd Wojewódzki ZSMP.

M.W.



Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.



KRZYŻÓWKA NR 41

POZIOMO: 1) doświadczalny ssak, 9) malakron cieniutki, nitkowaty, 10) ważny komunikacyjny szlak, 11) bywa w sukni, 12) wystawne przyjęcie, 13) żona Henryka Pobożnego, 14) ciecz, 15) uszlachetnione żelazo, 18) państwo albo gaz, 19) powonienie, 22) rozprawa naukowa, 26) zawiera uporządkowane dane, 27) statek rybacki, 28) zajmuje się racjonalnym żywieniem człowieka, 29) zapas, 30) sklep, w którym kupisz np. mundurek harcerski, 31) barwna włóczka tkana z grubych nici.

PIONOWO: 2) budowa bez kantów, 3) Wernyhora, 4) czwarta część garnca, 5) mieszkaniec jednej z republik ZSRR, 6) farba antykorozyjna, 7) potrzebna do biletu ulgowego, 8) egzotyczny budulec, 14) kwiat w powijakach, 16) grzęzawisko, 17) nasz legendarny protoplasta, 20) krótki rozkaz wojskowy, 21) miejsce triumfu Mieszka I, 22) roślina do majenia, 23) rodzaj chustki, 24) plasterek, 25) na głowie Hindusa.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 21 października br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 39

POZIOMO: 1) masowiec, 3) epoda, 10) białostoczanin, 11) Castro, 12)

kompozytor, 16) płat, 20) kolej, 21) Edyta, 22) skok, 24) mieszkanie, 31) spacer, 32) niepodobieństwo, 33) Tetry, 34) strażnik.

PIONOWO: 2) sałatka, 3) wyskok, 4) ekonom, 6) plauty, 7) dzieło, 8) obuch, 9) oczko, 13) zakres, 14) Toledo, 15) rajer, 17) Łużyce, 18) to-



karz, 19) Chelm, 23) klakson, 25) iglica, 26) stoper, 27) kreda, 28) niebyt, 29) esteta, 30) urlop.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 39, drogą losowania, nagrody otrzymują: pp. Tadeusz Jajko z Czarnego Dunajca oraz Ryszard Wróbel z Muszyny.

Gratulujemy!



KRONIKA

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym koła ZMW przy Państwowym Technikum Rolniczym w Bysłej (gm. Gorlice) przewodniczącym wybrano ponownie Janusza Zimowskiego, któremu powierzono także mandat delegata na Zjazd Wojewódzki. Zatwierdzono program pracy na najbliższy rok oraz wybrano delegatów na Zjazd Gminy ZMW w Gorlicach.

*

Odbyło się także zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła ZMW przy Zespole Szkół Rolniczych w Trzycierzu, gm. Korzenna. Koło liczy 39 członków. Po raz drugi funkcję przewodniczącego powierzono Marianowi Filipowiczowi. Delegatką na Zjazd Wojewódzki została Maria Jasińska. Szkolne koło ZMW współpracuje z innymi kołami, zwłaszcza wiejskim we wsi Trzycierz.

*

Kolejne spotkanie członków Prezydium ZW ZMW — tym razem w Grybowie — poświęcone było omówieniu przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Mówi Marian Michalik młody rolnik z Jasiennej

Prowadzę wraz z rodzicami siedmiolektorowe gospodarstwo, które zamierzam ukierunkować na hodowlę krów mlecznych i opasów w cyklu zamkniętym. Jestem członkiem ZMW i przewodniczącym Gminnej Rady PRON. Z tej ostatniej funkcji będę musiał zrezygnować, gdyż mam rodziców w podeszłym wieku, więc pracy jest mnóstwo.

Ukończyłem Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach. Wybrałem tę szkołę świadomie, ponieważ trzeba umieć dobrze liczyć i kalkulować, aby utrzymać się na gospodarstwie, bo nie wszystkie kierunki są opłacalne.

Dużo kłopotów sprawia nam, mieszkającym na wsi, transport płodów i środków do produkcji, gdyż jest wiele dróg, którymi przez większą część roku nie sposób przejechać, na-

wet furmanką. Ostatnio dojazd do mojego i moich sąsiadów gospodarstw nieco się poprawił dzięki staraniom naczelnika, Zbigniewa Szewczyka i zaangażowaniu miejscowej ludności, która wykonała prace społeczne wartości około miliona złotych. Pozwala to mieć nadzieję, że w roku przyszłym wystarczy środków i chęci na dokończenie asfaltu we wsi.

Chociaż żyjemy w ciężkich czasach, kiedy brakuje podstawowych narzędzi i środków do produkcji rolnej, kiedy wiele godzin i dni poświęcamy na ich zdobycie, to jednak — podobnie jak nasi ojcowie i dziadkowie — chcemy po ciężkiej pracy zabawić się, spotkać czy pospiewać. W niedalekiej przeszłości, od czasu odrodzenia ZMW i ożywienia w naszej OSP — organizowaliśmy wiele wspólnych imprez kulturalnych, np. z okazji „Święta Ludowego” czy dożynek. Jest wiele o-

sób chętnych do takich działań, wspomnę tylko o Marku Brończyku, Zbigniewie Purgalu, Wiesławie Gryglu i Michałinie Zajac. Młodzież inicjuje większość poczynań, a pracują wszyscy.

W lutym wystąpiliśmy na zebraniu wiejskim z pomysłem budowy domu ludowego. Inicjatywa została zaakceptowana przez mieszkańców i obecnie społeczny komitet czyni starania o przejęcie działki pod budowę.

Koło ZMW utrzymuje kontakty ze wszystkimi instytucjami, działającymi na naszym terenie. Podjęliśmy się wykonać roboty ziemne pod wodociąg do sklepu, adaptujemy pomieszczenie na ciemnię dla kółka fotograficznego.

Jesteśmy optymistami, bo wierzymy we własne siły, nie mniej na „zielenym świecie” niejednego rozjechało. Niejeden młody rolnik boi się wchodzić na drogę rolniczego trudu, ponieważ uważa, że zbyt duża część kryzysu wkładana jest na chłopskie barki. Jeśli my młodzi, obecnie zostajemy na wsi, to przede wszystkim z szacunku dla rodziców i ziemi, na której ktoś musi pracować.

Notował:

ANDRZEJ GRYGIEL

Jedno małe wspomnienie

Był rok 1980. Długimi wieczorami nadechodziła jesień. W Jasiennej brakowało wtedy klubu czy świetlicy, gdzie można byłoby się spotkać, ale był budynek, należący do Urzędu Gminy. Bez okien i drzwi. W tym właśnie budynku, któregoś niedzielnego popołudnia, zebrał nas Wiesław Kracoń i — bez wielkich idei — postanowiliśmy doprowadzić tę „ciemnicę” do stanu używalności.

Nie było pieniędzy ani materiałów, a i zapalczyków z początku niewielu. Najpierw urządziliśmy loterię fantową. Zostało nam po niej 1590 złotych. Potem weszliśmy w kontakt z kierownictwem szkoły podstawowej, skąd pożycziliśmy projektor. Jeśli już był projektor, to wyświetlaliśmy filmy. Przychodziło coraz więcej młodzieży. Zawsze zostało parę złotych.

— Pamiętacie tamten grudzień? — spytał Kracoń.

— Tego się nie da zapomnieć — odparł Stanisław

Olszyński. — Zimny wieczór, wieje mroźny wiatr, a w remontowanym wciąż budynku ponad czterdziestoosobowa grupa młodzieży. Przyszli na film. A tu pech, zepsuł się projektor...

Ludzie czekali, rozmawiali w grupkach, a było o czym — przecież to rok 1980. Raptem wstał Wiesław Szewczyk i powiedział:

— Założmy ZMW!

Wszyscy spojrzeli w jego stronę, później jeden na drugiego, aż ktoś nieśmiało zapytał:

— Co to jest?

Szewczyk wyjaśnił, opowiedział o spotkaniu młodzieży wiejskiej, które odbyło się 3 grudnia w Warszawie, o deklaracji ideowej ZMW...

Zawiązało się koło ZMW — dwudziestoosobowe. Było to... 28 grudnia. „A wszystko przez ten projektor” — śmieją się teraz członkowie koła.

ZARZĄD KOŁA ZMW
W JASIENNEJ

Sentencje

Jadąc za morze klimat zmieniamy, nie siebie. (Horacy)

Panować nad sobą — to najwyższa władza. (Seneka)

O własnych słój siłach — nie zaś podtrzymywany. (Marek Aureliusz)

Poznaj samego siebie. (Sokrates)

Także kiedy jesteś sam, nie mów i nie czyń nic szpetnego; naucz się wstydu o wiele bardziej samego siebie niż innych. (Demokryt)

Największa rzecz na świecie, to umieć należeć do siebie. (Michel de Montaigne)

Mieczysław Mączka

Nie będzie nas, Jasienna będzie

Do Jasiennej autobusy kursują niezbyt często, pojechałem więc motocyklem. Z pozoru zimno nie było, nawet gdy się niebo zaciągnęło chmurami. A gdy buchnął płomień ogniska, gorącość wielka wypełzała na zebranych. Wokół skupili się starzy i młodzi, słowem organizatorzy niedawnych dożynek i zarazem ich uczestnicy, rolnicy z Jasiennej, rozległej wsi w gminie Korzenna.

Zarzewie rzucił w gałązki wiceprzewodniczący koła ZMW, Marian Filipowicz, uczący się jeszcze w pobliskiej szkole rolniczej w Trzycierzu. Stanęli przy nim śpiewający chłopcy, także prezes miejscowego LZS, Jan Olszyński. Z drugiej strony płonących głowni, na naprędce urządzonej lawie, przycupnęły kobiety i dziewczyny — odśpiewują na ludową nutę.

Trzydziestolatkowie rozmawiają żywo o polityce rolnej, skupie, maszynach i cenach. O sadownictwie przede wszystkim. Najwięcej ma dziś do powiedzenia Mieczysław Jagielski, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej, który przy ogniu znalazł się tym razem zupełnie nie służbowo.

Wreszcie zjawia się Jan Kanty Michalik.

— Jego nawet ksiądz o radę pyta — mówią z uznaniem o Michaliku. — To wiciowiec.

— Było w Jasiennej kiedyś koło „Wici” — opowiada Michalik. — Warunki działania mieliśmy o wiele trudniejsze, niż są obecnie. Różni lu-

dzie, różne władze nam przeszkadzały, jak mogły, ale i tak cośmy zamierzali, to i zrobili. Nie tak, to inaczej.

Noc już głęboka. Przeglądam się twarzą widoczną w drgającej poświacie ognia. Oto Marian Michalik, Wiesław Kracoń, wielu innych młodych rolników. Oni już teraz dużo wiedzą o pracy na ziemi i o życiu. Prawie każdy ma na utrzymaniu sprawowanych lub chorych rodziców. Są i tacy, których ojcowie — jeszcze w pełni sił — sami prowadzą gospodarstwa, a oni dopiero kształcą się na rolników w szkole i w domu, bo kiedyś ziemia upomni się o nich.

Dobre jest to koło ZMW, choć na potwierdzenie moich słów nie będę przytaczał przykładów. Bo i jak je wybrać z mnóstwa? Zwróciłem uwagę na szczegóły, który szczegółem w swej istocie nie jest. Starsi mieszkańcy wsi cieszą się niewymuszonym autorytetem i szacunkiem młodszych. Młodzi obdarzeni są przyjaźnią i przychylnością starszych. A przy tym jest wesoło, śpiewnie, żartobliwie, czasem poważnie.

„MŁODA WIEŚ”: redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.



OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu w Nowym Targu z dnia 5 września 1983 r. nr rej. SA II 6120/824/83, Józef Mastela, syn Karola, urodz. 17 III 1955 r., zamieszkały w Zubrzycy Dolnej 31, obwiniony o to, że będąc zobowiązany zgłosić się do Rejonowej Komisji Poborowej w 1974 r. nie dopełnił tego obowiązku, a uczynił to dopiero w 1983 r., został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 217 ust. 1 pkt. 1 ustawy z dnia 21 XI 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL (Dz. U. nr 18 poz. 111 z 1979 r.) i na podstawie art. 217 ust. 1 w.w. ustawy w zw. z art. 2 § 2 ustawy z dn. 26 V 1982 r. (Dz. U. nr 16, poz. 125) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł oraz jako karę dodatkową podanie treści orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-7424

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 26 września 1983 r., nr rej. 6120/475/83, Zygmunt Piechura, syn Zygmunta, urodz. 15 I 1957 r., zamieszkały w Laskowej nr 209, obwiniony o to, że dnia 21 lipca 1983 r., około godz. 21.40, w Krosnej, będąc w stanie nietrzeźwości prowadził samochód marki Fiat 125p. nr rej. NSC 71-91 po drodze publicznej, nie mając do tego uprawnień, przy stwierdzonym u niego stężeniu alkoholu we krwi w ilości 2,5 promille, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 i art. 94 § 1 kodeksu wykroczeń z dn. 20 V 1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł oraz jako kary dodatkowe:

- zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi na okres 2 lat
- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec”, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów chemicznego badania krwi w wys. 300 zł i kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-7425

SADECKI PARK ETNOGRAFICZNY
otwarty do 30. X
MUZEUM OKRĘGOWE
W NOWYM SĄCZU

informuje że
Sadecki Park Etnograficzny otwarty jest do 30 października, w godzinach 9.30—15, we wszystkie dni tygodnia, z wyjątkiem poniedziałków.

4 lekarzy

ZATRUDNI

na dogodnych warunkach
Izba Wytrzeźwień w Nowym Sączu
Warunki pracy i płacy do omówienia w Izbie Wytrzeźwień w Nowym Sączu przy ul. Sniadeckich 10a.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
CERAMIKI BUDOWLANEJ w KRAKOWIE,
w porozumieniu z Komendą Wojewódzką OHP

PRZYJMUJE MŁODZIEŻ

w wieku od 18 do 21 lat,

do Stacjonarnego Ochockiego Hufca Pracy

Kandydatom zapewnia się:

- bezpłatne zakwaterowanie
- wyżywienie, częściowo odpłatne
- zdobycie zawodu w branży ceramicznej
- atrakcyjne zarobki
- pozostałe świadczenia jak dla pracowników, w tym także z „Karty Pracownika Budownictwa”
- możliwość zdobycia w drugim roku pracy dodatkowego zawodu, jak np. mechanik-kierowca, operator maszyn ciężkich
- bezpłatną opiekę lekarską
- korzystanie z bogatej działalności sportowej, turystycznej i kulturalnej

Warunki przyjęcia:

- wiek: 18—21 lat
- dobry stan zdrowia
- podanie, życiorys
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- dowód osobisty
- książeczka wojskowa
- 4 zdjęcia
- świadectwo pracy.

Informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych KPCB, Kraków, ul. Bratysławska 5, tel. 34-15-66, 34-17-29, 34-18-49, 34-16-50.

OKAZJA

zdobycia **atrakcyjnego zawodu**
w przemyśle samochodowym



Komenda 13-51 OHP w Katowicach
w porozumieniu z Dyrekcją Fabryki
Samochodów Małolitrażowych w Tychach
ogłasza przyjęcia młodzieży
w wieku 16—21 lat
do 13-51 OHP w Katowicach,
ul. ZMP 5, 40-578 Katowice

Kandydatom zapewnia się:

bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 2 i 4-osobowych
całodzienne wyżywienie, umundurowanie organizacyjne
opiekę lekarską.

Uczestnicy Hufca mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej w ramach podstawowego studium zawodowego, możliwość kontynuowania nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunkach:

MONTER samochodowy, BLACHARZ karoseryjny, MALARZ lakiernik.

Mogą też zdobyć drugi zawód —

SPAWACZA, KIEROWCY, OPERATORA wózków, ROLNIKA wykwalifikowanego.

Plaça zgodnie z układem zbiorowym w systemie akordowym
Junacy z kat. zdrowia A-3 oraz bez szkoły podstawowej po ukończeniu Hufca będą przeniesieni do rezerwy.

Hufiec posiada do dyspozycji junaków świetlicę, boiska do gier zespołowych, sprzęt sportowo-turystyczny, muzyczny itp.

★

Zgłaszając się do Hufca należy przywieźć ze sobą:

- dowód osobisty lub tymczasowy ze stałym miejscem zameldowania
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub ukończenia ostatniej klasy
- 4 fotografie
- książeczkę wojskową lub potwierdzenie rejestracji wojskowej
- pisemną zgodę rodziców dla młodzieży do 18 roku życia, potwierdzoną przez Urząd Gminy
- aktualne badania lekarskie
- rzeczy osobistego użytku.

★

Zgłoszenia przyjmuje i na listy odpowiada Dział Kadr FSM Tychy, ul. Oświęcimska 400, kod 43-100 oraz Sekretariat Komendy Hufca

Termin przyjazdu do Hufca, po 2 XI 1983 r.
DO ZOBACZENIA W HUFCU! NIE ZWLEKAJCIE!

K-7079

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dębowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z ca. redaktora naczelnego), Lucyna Kiaszuba, Jerzy Lesniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnik), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podhiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefon: 238 35 238 93. Telex: 6322748. Oddział w Krakowie: ul. Wiejska 1, pok. 38, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161, telex: 032191. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Książka Ruch”. Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wisła 2, 31-001 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa Książka Ruch”. Centrala Rolniczo-Pracownicza i Wydawnictwo, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. Prenumeratę indywidualną w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

PIĄTEK

6.00 TTR: Uprawa roślin, sem. 1 — Uprawa buraków. 6.30 TTR: Hodowla zwierząt, sem. 3 — Rozplód i wychów świń. 8.10 Historia, kl. 6 — nauka i kultura w XV wieku. 9.00 Geografia, kl. 5 — wiosna, lato, jesień, zima. 9.30 Film dla 2 zmiany: „Polonia Restituta” (3) — film polski. 11.55 Geografia, kl. 8 — Nigeria. 12.50 Wokół nas, kl. 1—2 — koledzy. 13.30 TTR: Biologia, sem. 1 — Budowa i czynności życiowe glonów. 14.00 TTR: Fizyka, sem. 1 — Rodzaje ruchu. 15.25 NURT: Przygotowanie do odbioru programów radiowych i telewizyjnych — analiza strukturalna filmu. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC. 16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Odłot” (3): „Tłocznia” — społeczno-obyczajowy film TP. 18.10 Telewizyjny informator wydawniczy. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc: „Co dwóch, to nie jeden”. 19.05 „Plus minus”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor rządowy”. 20.30 „Polonia Restituta” (3) — historyczny film TP. 21.30 Rolnicze rozmowy. 21.40 Program publicystyczny. 22.10 Dziennik. 22.30 Taniec tańca towarzyskiego — koncert galowy. 23.05 Galeria 36 milionów — malarstwo.

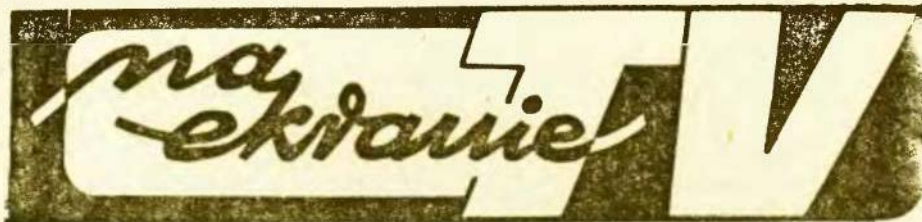
SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR: Biologia, sem. 1 — Budowa i czynności życiowe glonów. 6.30 TTR: Fizyka, sem. 1 — Rodzaje ruchu. 7.00 TTR: Fizyka, sem. 3 — Fala. 7.30 TTR: Biologia, sem. 3 — Wrażliwość i koordynacja procesów życiowych u roślin i zwierząt. 8.25 „Tydzień na działo”. 8.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” oraz film z serii: „Ostrej pancerni i pies”. 10.30 Historia dramatu polskiego — Aleksander Fredro: „Pan Jowialski” (reż. i realizacja TV — Olga Lipińska, wyst.: Zdzisław Mrożewski, Barbara Ludwiżanka, Bronisław Pawlił, Barbara Wrzesińska). 12.10 „Koncert w Rybnem” — w programie m. in. utwory Chopina, Bizeta, Rachmaninowa, Griega. 13.00 „Z Polski rodem”. 13.30 „Od melodii do melodii”. 13.45 Poradnik rolniczy. 14.15 „Na leśnych ścieżkach” — reportaż wojakowy. 14.45 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących. 15.15 Dziennik. 15.30 „Z czego śmieją się nasi sąsiedzi”. „To moja sprawa, szefie” — komedia filmowa produkcji CSRS. 17.00 „Trybuna sejmowa”. 17.30 I liga piłki nożnej. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc: „Reksio magik”. 19.00 Rolnicze rozmowy. 19.10 „Muzyczne spotkania w Dalmacji” — film dokumentalny. 19.30 Dziennik. 20.15 „Naręczone z cesarstwa” (1): „Panny z Angoulême” — francuski melodramat historyczny. 21.30 Reportaż filmowy. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Dziennik. 22.30 „Narodziny gwiazdy” — program rozrywkowy.

PROGRAM II

9.00 NURT: Dydaktyka matematyki — obserwować, analizować, stosować. 9.30 NURT: Poezja współczesna w sztuce. 10.00 NURT: Film — sztuka obrazu.



14. 10 — 20. 10

10.30 Premiera w dwójce: „Naręczone cesarstwa” (1): „Panny z Angoulême”. 11.40 Sobota w dwójce — „Czym żyje kraj?”. 12.20 „Baśń o carze Soltanie” — film dla dzieci. 13.45 Magazyn kibiców — mistrzostwa świata w judo. 14.45 „Powstanie człowieka” (2): „Płony czterech pór roku” — serial dokumentalny produkcji angielskiej. 15.35 Nowe prawo o ruchu drogowym. 15.40 „Wideo-teka” — nagrania koncertowe muzyki młodzieżowej. 16.20 Prawo o ruchu drogowym. 16.25 „Kabaret pradiadunia” — program rozrywkowy. 17.05 „Gorąca linia” — ekspres reporterów sportowych. 17.20 „Prawa ruchu” (3): „Czarny Piotruś” — serial TV CSRS. 18.25 Prawo o ruchu drogowym. 18.30 „1500 sekund wielkiego sportu”. 19.00 „Bogowie czterech stron świata”: „Od esenczyków do pierwszych chrześcijan”. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.15 Wieczór teatralny Andrzeja Żurowskiego — August Strindberg: „Wielkanoc”. 22.30 Wiadomości. 22.40 „Old Timers” — jazzowy program muzyczny. 23.05 Magazyn kibiców — mistrzostwa świata w judo. 23.25 Kino dorosłych: „Niewierność po słowacku” (3 ostatni) — film fabularny produkcji CSRS.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR: Fizyka, sem. 3 — Rodzaje ruchu. 6.30 TTR: Biologia, sem. 3 — Wrażliwość i koordynacja procesów życiowych u roślin i zwierząt. 7.00 TTR: Wiedza naszą szansą. 7.20 „Alarm przeciwpożarowy trwa”. 7.30 „Nowoczesność w domu i zagroździe”. 8.15 „Tydzień” — program redakcji rolnej. 8.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 9.00 Teleranek oraz film z serii „3 + jedna”. 10.20 Antena. 10.45 „Traungitowcy” — wojskowy film dokumentalny. 12.10 „Siedem anten”. 12.25 „Kraj za miastem”. 13.25 Telewizyjny koncert życzeń. 14.10 Teatr dla dzieci: „Karlsson z dachu”. 15.00 Losowanie Dużego Lotka. 15.15 Dziennik. 15.30 Nasi ulubieńcy „Flip i Flap”. 15.50 „Tam, gdzie pieprz rośnie” (22): „Biały król Indii”. 16.40 „Mieszkańcy w siedzzywie” — komedia produkcji ZSR. 17.55 Magazyn sportowy. 19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja”. 19.30 Dziennik i magazyn „Świat”. 20.15 „Szczęśliwy brzeg” — dramat społeczno-obyczajowy TP. 21.55 „San Remo 83” — pierwsza część koncertu z tegorocznego festiwalu piosenki włoskiej w San Remo. 22.25 Sportowa niedziela.

PROGRAM II

8.30 „Szczęśliwy brzeg” — dramat społeczno-obyczajowy TP (wersja dla

niesłyszących). 10.05 Czas reformy. 11.05 Niedziela w dwójce — „Czym żyje kraj?”. 11.20 Rubinstein gra Saint-Saënsa. 11.50 Godzina dla zdrowia. 12.50 „Trójkami” — teleturniej rodzinny. 13.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Okno” — „Odbierzmy z naważ szkarłatnego”. 14.20 Historia muzyki rozrywkowej (3) — „Ragtime”. 15.25 „Verdi” (3): „Sukces” — film biograficzny produkcji włoskiej. 16.30 „Jutro poniedziałek”. 17.05 „Piłkarski Country” — program rozrywkowy. 17.50 „Rzeczpospolita niemiecka”. 18.20 „Miasto pełne muzyki” — festiwal piosenki krajów nadbałtyckich Karlsham (Szwecja). 19.00 Wywiad miesiaca. 19.30 Dziennik i magazyn „Świat” (dla niesłyszących). 20.15 „Gala operowa” — retransmisja z Teatru Wielkiego w Łodzi. 21.15 Magazyn kibiców: finały mistrzostw świata w judo — piłka ręczna mężczyzn (I liga). 21.55 Filozoficzny klub „dwójki” — „Z pokolenia na pokolenie”. 22.05 Wiadomości. 22.20 Wielkie filmy małego ekranu: „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (3) — „Nowa broń szwoleżerów”.

PONIEDZIAŁEK

13.30 TTR: Wskazówki metodyczne, sem. 1 — podręcznik w samodzielnej nauce. 14.00 TTR: Język polski, sem. 1 — kultura renesansowa w Europie i w Polsce. 15.25 NURT: Organizacja jednostki świata — z cyklu: Cywilizacja i kultura współczesna. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów: „Zwierzytnie”. — „Sowa” — czyli stowarzyszenie o większych ambicjach — „Jana w dżungli” (7): „Wieżień”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Echa stadionów”. 17.40 Spotkanie z Hiszpanią (1). 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc: „Kwartet Kum-Kum”. 19.05 „Diagnoza” (stan nauk medycznych w zakresie pediatrii). 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Telewizji — Helmut Kajzer: „Villa Dei misteri”. 22.10 Dziennik — 24 godziny. 22.35 „Kierunek Sztokholm” — sprawy międzynarodowe. 23.05 Spotkanie z Hiszpanią (2).

WTÓREK

9.00 Dla szkół: Język polski, kl. 5 — legendy. 9.30 Film dla 2 zmiany: „Ludzie wśród ludzi” — „Od wieczora do południa” (1) — radziecki film obyczajowy. 11.00 Dla szkół: Plastyka, kl. 3 — spotkanie z Szymonem Kobylskim (3). 12.50 Dla szkół: Historia, kl. 3 i 4 lic. — Polacy na frontach II wojny światowej. 13.30 TTR: Język polski, sem. 3 — znaczenie romantyzmu w literaturze i życiu narodu. 14.00 TTR: Matematyka, sem. 3 — ciąg geometryczny. 15.40 Program dnia oraz film animowa-

ny „Oto Shadoki”. 15.45 Kwadrans z „Latającym Holenderem”. 16.30 Dla dzieci: „Michałki”. 17.15 „Interstudio”. 17.40 „Tele gol” — 10 lat na Wembley. 18.00 „Człowiek dla człowieka” — magazyn PCK. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc: „Plastusiowy pamiętnik”. 19.00 „Z Krzyżem Grunwaldu w herbie” — Krzyż Grunwaldu dla „Kłoboczeków”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Ludzie wśród ludzi”: „Od wieczora do południa” (1) — radziecki film fabularny. 21.25 Program publicystyczny. 22.00 Dziennik — 24 godziny. 22.20 „Pagart” przedstawia: „Nasi goście”. 22.40 Program publicystyczny.

SRODA

8.10 Fizyka, kl. 7 — Newton mówi o ruchu. 9.00 Dla szkół: Muzyka, kl. 2 — jaki to głos? 9.30 Film dla 2 zmiany: „Ludzie wśród ludzi” — „Od wieczora do południa” (2). 11.55 Dla szkół: Fizyka, kl. 8 — niewidzialni wędrowcy. 12.30 Czas reformy. 13.30 TTR: Uprawa roślin, sem. 1 — fizyczne i chemiczne właściwości gleby. 14.00 TTR: Hodowla zwierząt, sem. 1 — układ rozrodczy. 15.25 NURT: Dydaktyka matematyki — aktywność poznawcza i rzeczywistość. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów: „Krag” — magazyn harcerski. 16.30 Dla przedszkolaków: „Tik-tak”. 17.00 Dziennik. 17.15 Losowanie Małego Lotka i Ekspres Lotka. 17.40 „Vancouver 83” — program publicystyczny. 18.10 Kronika. 18.40 Rozmowy rolnicze. 18.50 Dobranoc: Bajki japońskie. 19.05 „Na progu” — program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Ludzie wśród ludzi”: „Od wieczora do południa” (2) — radziecki dramat obyczajowy. 21.25 Studio sport: Puchar UEFA: Widzew Łódź — Sparta Praga.

CZWARTEK

6.00 TTR: Uprawa roślin, sem. 1 — fizyczne i chemiczne właściwości gleby. 6.30 TTR: Hodowla zwierząt, sem. 1 — układ rozrodczy. 8.10 Dla szkół: Język polski, kl. 7 — spotkania: Ignacy Krasiński. 9.00 Dla szkół: Praca — technika, kl. 2 — robimy porządki. 9.30 Film dla 2 zmiany: Opowiadania Agaty Christie: „Jane szuka posady”. 12.50 Dla szkół: Muzyka, kl. 2 — jaki to głos? 13.30 TTR: Uprawa roślin, sem. 3 — biologia i odmiany zbóż. 14.00 TTR: Mechanizacja rolnictwa, sem. 3 — budowa i działanie siewników. 15.40 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 15.45 „Rzemieślnicy”. 16.00 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” oraz film „Stawiam na Tolka Banana”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Poligon”. 17.40 „Słuchaj razem z nami” — program muzyczny. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc: „Daszeńka”. 19.00 Aktualności agencji „Artel”. 19.05 „Sonda” — „Cienka sprawa”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Opowiadania Agaty Christie: „Jane szuka posady”. 21.10 „Tańczy Nina Timofiejewa”. 21.40 „Najwyższy” — reportaż filmowy. 22.00 Dziennik. 22.20 „Pegaz”.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

Wracając do rozważań o budowie układu nerwowego, oprócz stałych przystosowanych do przewodzenia bodźców seksualnych dróg nerwowych, łączących ośrodek orgazmu w mózgu z wszelkimi receptorami obwodowymi, istnieje jeszcze jeden niezwykle ważny mechanizm przekształcający bodźce obojętne z otaczającego nas świata na bodźce seksualne — jest nim odruch warunkowy. Rozwinięcie i wykształcenie odruchów warunkowych na określone zespoły wrażeń świata otaczającego stwarza dodatkowy, cenny mechanizm wspierający i poszerzający źródła bodźców seksualnych.

Odruch bezwarunkowy jest to wrodzona błyskawiczna reakcja na określony bodziec, zachodząca bez udziału świadomości. Tak zwany rdzeniowy łuk odruchowy w organizmie ludzkim i zwierzęcym jest najprostszym połączeniem między bodźcem a reakcją, z pominięciem mózgu. Receptor zmysłowy odbiera sygnał, który biegnie włóknem doprowadzającym do odpowiedniej komórki nerwowej w rdzeniu kręgowym i bezpośrednio włókien doprowadzających wraca do narządu reagującego na bodziec. Na przykład dotykamy palcem rozpalonego żelazka i błyskawicznie palec się co-

fa, zanim jeszcze uświadomimy sobie, że został sparzony. Odruchową czynnością jest ssanie u noworodka, przyspieszenie oddechu czy ziewanie, gdy organizm jest niedo-teniony, kaszel wyrzucający ciała obce z oskrzeli (śluz, kurz, cząstki pokarmu), gwałtowne ślinienie na gorzyc czy silne kwasy, łzawienie, gdy piasek wpadnie do oka, zmierzające do wypłukania i usunięcia czynników szkodliwych.

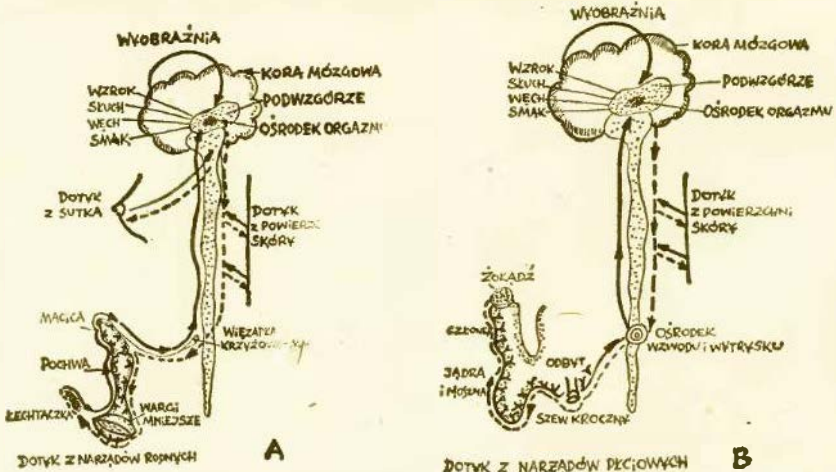
W ciągu życia wytwarzają się w naszym organizmie również odruchy nabyte, zwane odruchami warunkowymi. Do tych czynności odruchowych włączają się już świadomości, za pomocą której odbieramy bodźce warunkujące odruch, np. gdy zbliża się obiad, słyszymy z kuchni brzęk sztućców i szczykanie talerzy. Z upływem czasu dźwięki te zaczynają się kojarzyć z jedzeniem i już nie tylko na widok jedzenia, ale również na słuchowy sygnał brzęku talerzy zaczyna wydzieląć się ślina i sok żołądkowy.

W czasie wojny wybuchy i strzały sygnalizowały niebezpieczeństwo i zmuszały do szybkiego ukrycia się. Pamiętam jak jeszcze w cztery lata po wojnie niespodziewany wystrzał gazów spalinowych w rurze wydechowej samochodu zapędził mnie błyskawicznie do najbliższej bramy

i bezpiecznie ukryta stwierdziłam wybuchając śmiechem, jak trwale są odruchy warunkowe. Dopiero po kilkunastu latach odruchy obronne na nagły huk wygasły i dzisiaj już spokojnie chodzę po ulicach. Podobnie można wygasić odruch wydzielania się śliny na dźwięki naczyń stołowych, jeśli przez dłuższy

czas nie będą one zapowiadały posiłku. Wszystkie odruchy warunkowe ulegają wygaszeniu, jeśli się ich nie pielęgnuje stałym powtarzaniem bodźca warunkującego i sytuacji następującej bezpośrednio po nim.

(Ciąg dalszy za tydzień.)



Przebieg dróg nerwowych przewodzących impulsy seksualne: A — u kobiety, B — u mężczyzny.

W sprawie Adama i Ewy

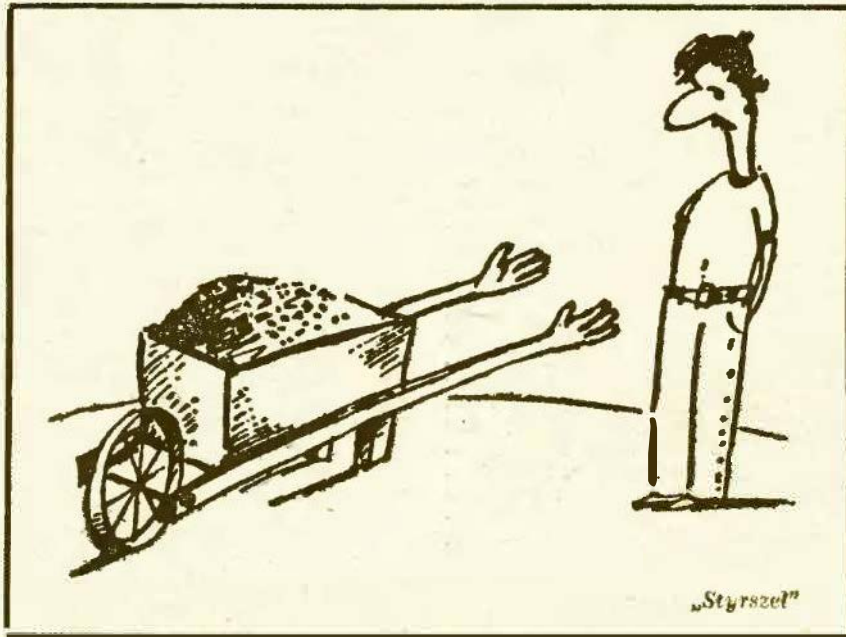
Nie lada problem mają mieszkańcy niewielkiej miejscowości Lyngdal w pobliżu Oslo. Oto miejscowy artysta wykonał rzeźbę (przeznaczoną dla hallu magistratu) przedstawiającą parę prarodzących ubranych jedynie w skąpy listek figowy. Nagość Adama i Ewy wywołała zgorszenie wśród tradycyjnej części miejscowej społeczności, po-

Ciekawostki

wolującej się na źródła biblijne świadczące, iż pierwsi mieszkańcy Raju ubrani byli w skóry zwierzęce. Polemika trwa, wobec jednak pogłębiających się kontrowersji postanowiono zwołać ogólne referendum, które ostatecznie rozstrzygnie problem ubraniowości Adama i Ewy.

Smutne wieści dla łysych

Szkoda czasu, pieniędzy i innych poświęceń; co więcej — wszelkie lotiony, hormony i inne środki wzmacniające mogą wpłynąć niekorzystnie na ogólny stan zdrowia, nie zaś nie powróci utraconych włosów. Tak jest hezapelacyjny wyrok pewnego szacownego magazynu brytyjskiego oparty na wyczerpujących testach naukowych oraz rozlicznych wywiadach z użytkownikami „cudownych środków” przeciwko łysieniu.



Eugeniusz Sikora

GORLICE

Dewiza...

...CWANIAKA

Gdy się tupet ma i gest, cała reszta niczym jest.

...BIUROKRATY

Nawet najdrobniejszą sprawę, w paragrafów wziąć opawę.



...KANCJARZA

Byle w papierach się zgadzało, to zawsze wyjdzie się na cało.

...PIJAKA

Gdy z kim trzeba się napijesz — i mur głową też przebijesz.

...KARIEROWICZA

W każdej dobie — zawsze przy żłobie.

Moja Teściowa od dzieciństwa dzieli ludzi po prostu na dobrych i złych. Uważa, że dobry człowiek jest dobry i uczciwy we wszelkich sytuacjach: w miłości, w pracy, w ocenach, w kontaktach „do góry” i „w dół”. Że „dobry” i „uczciwy” — to jedno. Kiedyś przez przekorę najmłodszy zięć wypalił: „teraz można być niedobrym i nieuczciwym, wystarczy mieć dobre poglądy”. Teściowa zakręciła. Tylko dlatego, że miała w ręce filiżankę z przedwojennej porcelany, filiżankę ocalałą i zięć wyjechał bez szwanku. A potem Teściowa już dość spokojnie oświadczyła, że zbyt wielu ludzi zajmuje się dziś poglądami swoich blizkich, a za mało ich charakterami. Poglądy bowiem można sobie wymyślić nowe na każdą okazję, wystarczy trochę sprytu czy inteligencji, ale dobroć i uczciwość to cechy, które albo się ma, albo nie.

Weźle Teściowej dobroć to taki wewnętrzny ogranicznik, który człowiekowi po prostu nie pozwoli zrobić żadnego draństwa, chociażby nawet jakaś pastudna myśl do głowy przyszła. Ludzi dobrych — to znaczy z charakterem — pilnować nie trzeba. Ich wewnętrzny ogranicznik jest lepszym stróżem niż najlepszy przelozony, dzielnicowy czy prokurator.

Natomiast człowiek bez takiego ogranicznika co innego głosi, a co innego realizuje, pilnując

Kto lepszy?

tylko, aby go nie przytłaczano na żywym kłębku.

Zięć lekkożyśliwie przytaknął, że owszem, dobroć — charakter liczy się, ale wyłącznie w życiu prywatnym. W życiu służbowym trzeba raczej coś umieć. On zna takiego, który był ewidentnym drańcem dla rodziny, ale za to pierwszorzędnym szefem i świetnie budował obiekty przemysłowe.

Teściowa poniosła! Odpaliła, że ona też zna takiego, co dobrze budował i kierował ludźmi, ale ile przy tym nakradł i ile naosakiwał podległych i przelozonych — to tylko Bóg wie, bo prokurator nie mógł się doliczyć. Zna też hydraulika, co wziął pieniądze za wymianę węzów w piecyku, choć tylko starą przepłukał lawą sodową.

— Głupis, synku — zakończyła — i opowiadać byle co. Charakter jak się ma, to się ma: rano, wieczorem i w nocy. A poglądy to się zmienia jakle, jakle są akurat potrzebne do załatwienia czegoś. I jeszcze dodała, że od dawna zna pewnego pana, eo od lat siedzi na szczepku,

poglądy ma zawsze aktualne, tyle że jak był świnią od dziecka, tak jest nadal.

Teściowa chciała mieć dzieci dobre, uczciwe i wykształcone. Całe życie temu poświęciła. Wyszło jej — tyle że kariery żadne nie zrobiło. Trudno. Ma, czego chciała.

Zasłyszana gdzieś, że wielkie charaktery — jak latarnie morskie — świecą z daleka. Upodobała sobie to zdanie i często nas nim podkarmiła, a kiedyś rzekła, że gdyby kariery robili ludzie z wielkimi charakterami, to nieco inaczej wyglądałoby nasze życie. Ano, może. Ocierający się o medyków zięć przytoczył więc zasłyszana gdzieś opinię, że lekarz winien być przede wszystkim człowiekiem dobrym, uczciwym o szeroko rozbudowanej sferze tzw. uczuć wyższych. Że ważniejsze są walory psychiczne niż wiadomości, bo wiadomości z laryngologii czy ortopedii można nauczyć nawet podlega, a dobroci, uczciwości, charakteru nauczyć się nikogo nie da. Strasznie się to teściowej spodobało i orzekła, że najlepiej gdy człowiek ma godną kwalifikację: moralną i zawodową, ale przede wszystkim musi mieć moralną. Mądra i dobra jest moja Teściowa, tyle że na personalnego się chyba nie nadaje...

WOJCIECH DZIKI

MICHAŁINA WISŁOCKA

(41)



Można wywnioskować, sądząc wyłącznie po przebiegu i budowie włókien i centrów nerwowych, że po pierwsze — największa wrażliwość seksualna zlokalizowana jest u mężczyzn w okolicy krocza i narządu płciowego, a w szczególności na powierzchni żołędzi, i po drugie — że prawidłowa czynność ośrodka wzwołu i wytrysku w rdzeniu kręgowym jest konieczna do wykonywania funkcji seksualnych.

Drogi nerwowe u kobiety przebiegają w grubszym zarysie analogicznie jak u mężczyzny, ale w okolicy krzyżowo-lędźwiowej korzonki nerwowe bez pośrednictwa specjalnych centrów nerwowych (u mężczyzny ośrodek wzwołu i wytrysku) przechodzą do więzadeł krzyżowo-macicznych łączących tylną ścianę macicy ze wzgórkami kości krzyżowej. Wiązadła te, wraz z więzadłami

hocznymi maciczno-miednicowymi, utrzymują macię we właściwym położeniu.

Włókna nerwowe przebiegające we wnętrzu więzadeł krzyżowo-macicznych dochodzą do tylnej ściany macicy, unerwiając jej trzon i szyjkę, schodzą dalej do pochwy, oplatając ścianę jej ścianą aż do okolicy przedsiotka. Tam rozgałęziają się, unerwiając bogato krocze i wargi mniejsze, a następnie wędrują do góry ponad wejście do pochwy w kierunku lechtaczki, kończąc się bardzo licznymi receptorami czuciowymi, rozmieszczonymi na żołędzi lechtaczki.

Jak wiadomo, wrażliwość seksualna kobiety nie ogranicza się do narządu rodnego, ale dotyczy również w bardzo znacznym stopniu sutków, warg i innych wrażliwych okolic skóry całego ciała.

Każdy z tych receptorów u kobiet o wybitnej pobudliwości może przy podrażnieniu doprowadzić do orgazmu. Wydawałoby się, że bodźce seksualne z sutków, dłoni czy powierzchni skóry biegną bezpośrednio własnymi drogami do ośrodka orgazmu. Z prac Mastersa i Johnson, uczonych, którzy badali fizjologię stosunku i bodźców seksualnych, wynika, że w trakcie orgazmu wywołanego przez drażnienie sutków, pochwy, lechtaczki i macicy reagują przekrwieniem, zwilżaniem i skurczami, podobnie jak przy orgazmie pochodzącym z narządów rodných.

Należałoby wnosić, że istnieją dodatkowe połączenia pozostałych receptorów seksualnych z okolicą narządów rodných, niezależnie od głównej drogi przewodzenia bodźców. Ponadto wiadomo, że wyobraźnia pobudzona przez obrazy, podniecającą muzykę czy lekturę inicjuje również przemiany w narządzie rodnym. Oddziaływanie wyżej opisane stwierdzamy także u kobiet po zabiegach operacyjnych na trzonie macicy, gdzie więzadła krzyżowo-maciczne zostały przecięte, w związku z czym przerwano również ciągłość dróg nerwowych. Z rozlicznych obserwacji poczynionych w szpitalach i poradniach nasuwa się wniosek, że unerwienie seksualne u kobiety jest znacznie bardziej

skomplikowane niż u mężczyzny i wrażliwość jej jest w ogromnym stopniu uzależniona od receptorów odbierających bodźce spoza narządów rodných oraz od wpływów psychicznych. Kobieta po przecięciu operacyjnym nerwów seksualnych, przebiegających w więzadłach krzyżowo-macicznych, pozostaje niezmiennie zdolna do prawidłowego odczuwania bodźców seksualnych i orgazmu, co zaobserwowałam w trakcie badań prowadzonych w poradni.

Wyżej opisane różnice w budowie unerwienia seksualnego kobiety i mężczyzny uświadczają fizyczne podłoże odmienności reakcji. Życie płciowe mężczyzny jest mniej skomplikowane, uzależnione w pierwszym rzędzie od sprawności dróg i centrów nerwowych. U kobiety natomiast jest ono szeroko rozbudowane — obejmuje całą jej osobowość. Rozważania powyższe mają na celu podkreślenie raz jeszcze, że wrażliwość seksualna kobiety jest wrażliwością całego ciała i psychiki, a nie jest przede wszystkim wrażliwością narządów płciowych, jak u mężczyzny. Dopiero zrozumienie tej odrębności przez kochanka pozwoli mu stworzyć z kobiety pełnowartościową partnerkę w miłości, a kobiecie zadowolić w pełni mężczyznę.

(MĄDREY CIĄG NA STR. 15)